



Tygodnik Wolnych Polaków — Hebdomadaire des Polonais Libres

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre 20 — PARIS (17)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK III — Nr. 80

14 SIERPIEŃ — 14 AOUT 1949

W NUMERZE:

WALNY ZJAZD ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO UCHODŹCTWA WOJENNEGO

OBRONA EUROPY

NIEDYSKRETNE PYTANIA

PODNIOSIMY PROTEST

B.D.I.C.

PRIX
CENA 15 fr.

W rocznicę wielkiego zwycięstwa

Wiosna i lato 1920 roku na ziemiach Rzeczypospolitej — były przełomowe i brzemiennie w niezwykle doniosłe wypadki nie tylko dla Polski, która decydowała wtedy o swym bycie niepodległym, ale i dla całej Europy. Wiosną, nad Dnieprem — nie udało się próba Piłsudskiego odrzucenia wschodniego niebezpieczeństwa «możliwie daleko od miejsc, gdzie się nowe życie wykuwało» po pierwszej wojnie światowej. W lecie, w sierpniu — pod murami Warszawy, najbardziej powstańczej stolicy zachodniego świata — naczelny wódz sowiecki, Tuchaczewskij ogłaszał swym armiom, że «na zachodzie waży się losy wszechświatowej rewolucji — po trupie Polski wiedzie droga do wszechświatowego pożaru».

Współcześnie niecała Polska, a z pewnością cała Europa — nie bardzo rozumiały, o jak wielką stawkę toczyła się walka u Złotej Bramy ukraińskiego Kijowa. Niektórzy Polacy posądzali wtedy Naczelnego Wodza o jakies tajemnicze osobiste ambicje, lub dowodzili, że właśnie nie rozumie istoty położenia Polski między Niemcami i Rosją. A Europa? Europa wołała głośno o odrodzeniu się polskiego imperializmu! Te dwa poglądy, wymierzone zasadniczo przeciw koncepcji federalistycznej Piłsudskiego, długo po roku 1920-tym, bo aż do wybuchu drugiej wojny — stanowiły przedmiot stałych oskarżeń wobec jego polityki.

Trzeba było dopiero krwawej i strasznej lekcji historii, jaką była wojna 1939-1945, trzeba było kłęski Polski i obecnego zagrożenia całej Europy zachodniej, aby większość Polaków i Europa zrozumieli, że ratunku trzeba szukać w programie federacyjnym, że istotnie «po trupie Polski wiedzie droga do wszechświatowego pożaru». Na nasz plus narodowy trzeba zapisać, że polski mąż stanu widział to wcześniej i lepiej, niż wszyscy jemu współcześni politycy europejscy. Godzi się to przypomnieć w 29-tą rocznicę rzekomo «decydującej bitwy świata», jaką była — w oczach lorda d'Abernona — rozprawa o stolice Polski w historycznym sierpniu 1920-go roku.

Mało kto zwrócił na to uwagę, że rok 1920-ty, z jego Bitwą Warszawską, jest datą niezwykle znamioną w dziejach rozwoju naszego narodu. Są tacy, którzy widzą w nim jedynie «Cud nad Wisłą»; nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zważywszy ciężar ówczesnego położenia pod Warszawą i nagłą jego odmianę — ma się ochotę natchniony manewr Naczelnego Wodza zaliczyć do tej kategorii zjawisk. Inni cenią wyłącznie samo zwycięstwo wojskowe, zdolności dowódców i bitność żołnierza; niewątpliwie mają w tym dużo racji, a pozornie całą rację. Wszyscy podkreślają, że słuszną dumą — wspaniałą postawę społeczeństwa, zespolonego w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa. Wreszcie niektórzy widzą w roku 1920-tym, uwieńczony sukcesem — wyraz ciągłości naszej powstańczej walki o niepodległość Rzeczypospolitej. Prawie wszystkie te prawdy są jednak tylko cząstkami innej prawdy, bardziej istotnej, którą nam ujawnił wspaniały rok 1920-ty.

Ani mniej, ani więcej, ale w roku 1920-tym właśnie musimy upatrywać triumfalny koniec tej budowy, którą z takimi trudnościami, a z jakże genialnym zmysłem celnego patrzenia w przyszłość — zapoczątkowali twórcy Konstytucji 3-go Maja. Oni to, na progu XIX-go wieku — postanowili budować siłę Rzeczypospolitej na świadomym udziale w życiu państwa wszystkich jego obywateli, wszystkich stanów, a jakby dzisiaj powiedziano, wszystkich jego klas. Mimo usiłowań, chociaż chwalebnych i potrzebnych — ani jedno powstanie polskie nie zdołało spełnić tego ideału. Dopiero w wieku XX — pierwszy raz w roku 1920 — okazało się naocznie, że właśnie taki jednolity «posąg z jednej bryły» już jest niezaprzeczonym faktem, że już w «gromach nie pęknie».

Właśnie Bitwa Warszawska pokazuje nam nad Wisłą nie Polskę szlachecką, chłopską, czy robotniczą, a Polskę «tout court» — jednolitą, całą. W walce o jej byt — w sierpniu — wzięły udział dobrowolnie i ofiarnie wszystkie warstwy narodu, wszystkie stany i klasy z jednakową wolą zwycięstwa i jednakową gotowością do ofiar. Nikt w sierpniu 1920 roku nie bił się o «pojedynkowe pożytki», czy w ich imię, a jedynie o wolność,

o niepodległość, o swój typ życia — o swoją własną polską rację stanu.

Dzisiaj, w dwadzieścia dziewięć lat po Bitwie Warszawskiej, po doświadczeniach dwudziestolecia niepodległości, po kłękach i przeżyciach drugiej wojny światowej, kiedy widzimy Rzeczpospolitą w obcej przemocy, a nas, emigrację polityczną, rozproszoną po całym świecie — jakiej nauki i pociechy mamy szukać w wspomnieniu wielkiego zwycięstwa nad Rosją, czego sobie życzyć?

Zapewne tej, gdy chodzi o naukę, że między Niemcami i Rosją sama Polska nie wystarczy, aby utrzymać swą niepodległość, że musi ona poszukiwać takich rozwiązań, które pozwolą połączyć jej siły z siłami innych narodów, które, jak ona — chcą żyć wolne i pielegnować wspólnie te same ideały kultury zachodniej.

Otuchą dla nas winna być pewność, że naród polski, osiągnąwszy ostatecznie pełną świadomość swej jedności, która daje siłę — nie może obawiać się o swój los. Skoro prawie tysiąc lat historii naszego narodu stało się wreszcie wspólną własnością wszystkich warstw i klas, to tej więzi nikt i nic złamać już nie może.

Jeżeli czegoś mamy sobie życzyć, w tę wielką sierpniową rocznicę, to napewno tego, aby Opatrzność dzisiaj, tak jak wtedy — obdarzyła nas mądrością i męstwem wodzów i przywódców, aby nam ich zeszła, bo żołnierzy sprawie polskiej już nie zbraknie — «póki my żyjemy».

E. S.

O CZYM TU DUMAĆ...

Jednym z główniejszych zadań naszych jest propaganda wśród obcych. Wszystkie środowiska starają się propagandę tę szerzyć w miarę możliwości. Ze możliwości te są bardzo skąpe — nie trzeba podkreślać i że każdy poniesiony na ten cel wydatek powinien być dobrze uzasadniony — samo przez się się rozumie.

Czy jednak tak się dzieje?

Oto w ub. miesiącu odbyły się dwa kongresy międzynarodowe: jeden w Bremie — działaczy Międz. Czerwonego Krzyża i drugi w Salzburgu — który zgromadził przedstawicieli Nouvelle Equipe Internationale, organizacji pod silnymi wpływami ruchów chrześcijańsko-demokratycznych. Ten drugi kongres był specjalnie ważny z punktu widzenia polskiego, albowiem wzięli w nim udział Niemcy (60 delegatów), którzy wystąpili z żądaniem odbudowy Reichu w granicach sprzed 1939 r. Uderzało to bezpośrednio w nasze granice zachodnie — trzeba więc było, by ktoś mógł ataki odeprzeć.

Dla tych to względów Porozumienie Polskich Stowarzyszeń Akademickich we Francji wydelegowało do Salzburga trzech swych przedstawicieli. Mieli oni poważną misję do spełnienia i wyjazd ich był koniecznością. Niestety — organizacje akademickie są biedne, a sami studenci jeszcze biedniejsi. Dla zdobycia środków na podróż wymienieni Delegaci zwrócili się do „Komitetu Pomocy Polskim Studentom, Artystom i Intelktualistom”, popularnie zwanego „Komitetem Pań”. I cóż się okazało? Oto ów „Komitet Pań” zaślika na tę niezbędną podróż studentom odmówił. Nie odmówił jej jednak dwum innym akademikom, którzy prywatnie, bez mandatu organizacji akademickich przejechali się na mało nas interesujący kongres Czerwonego Krzyża w Bremie.

Nie chcemy wnikać w to, dlaczego się

tak stało. Nie chcemy podkreślać, że młodzież akademicka nie znajduje się wyłącznie w Paryżu i że ogólne interesy i zadania działalności polskiej studenterii skupiają się w rękach nie Zw. Studentów Polskich w Paryżu, lecz w rękach wymienionego wyżej Porozumienia. Wydaje się, że powinna o tym wiedzieć w pierwszym rzędzie instytucja, opiekująca się studentami.

Niestety, Komitet Pań — wzorem wszelkich komitetów pań św. Wincentego a Paulo lub innych św. Zyt — działa bez kontroli, bez kontroli społecznej, ba! — na wet bez zasięgania rady odpowiednich czynników. Znana jest zresztą jednostronna działalność tego Komitetu, do którego dostęp ma wyłącznie jedna tylko organizacja opiekuńcza. Już wielokrotnie zwracano nam na to uwagę, że intelektualiści polscy pozbawieni są opieki, że dziesiątki dziennikarzy, pisarzy, literatów, artystów itd. cierpią głód, że w podsztywnym wieku ludzie, którzy stanowią wielkie wartości dla naszej kultury narodowej, pozbawieni są najprymitywniejszych warunków egzystencji i że nie i nikt nie czyni, by im przyjsz z pomocą.

Jest ów Komitet Pań. Czyżby tylko po to, by finansować na nic nikomu niepotrzebne wycieczki do Bremy?

Coś tu jest mocno nie w porządku. Przykro jest myśleć o marnowaniu grosza publicznego, gdy go tak mało, gdy go trzeba na tak poważne sprawy, na tak doniosłe cele.

Czy nie warto byłoby pomyśleć nad tym, żeby Panie z Komitetu miały doradców, którzy reprezentowałiby poszczególne grupy tych, nad którymi podjęły się sprawować opiekę? Może w ten sposób uniknęłyby się Brem i Baloników, a pieniądze zużyto w sposób istotnie celowy?..

nemo.

Bezczelne żądanie

Niejednokrotnie padały oświadczenia różnych przedstawicieli sowieckich, że w obozach uchodźców, utrzymywanych przez IRO, ciągle jeszcze przebywa wielka liczba obywateli sowieckich, którzy — podobnie jak to się stało z rosyjskimi jeńcami wojennymi — winni być wydani Sowiutom. Mołotow niedawno mówił o 400 tysiącach ludzi, podlegających przymusowej repatriacji do Rosji.

Ci rzekomi obywatele sowieccy — to Polacy zza linii Ribbentrop — Mołotow, to Białorusini i Ukraińcy, to Litwini, Łotysze i Estończycy i wielu innych.

Rzecz prosta, perfidny, swoiście sowiecki pogląd, że wystarczy podobój pewnego terytorium, by jego mieszkańców przekształcić na obywateli okupanta, nie mógł znaleźć posłuchu w rządzących się prawem krajach demokracji zachodnich. To też żądania sowieckie stale odrzucano.

Rosja jednak nie daje za wygraną. Nie na rękę jej jest pobyt (w samych tylko obozach IRO) setek tysięcy ludzi, którzy wolą ciężki kawałek emigracyjnego chleba, aniżeli bolszewicką niewolę czy to w samej Rosji, czy też — co jest przecież równoznaczne — w którymkolwiek kraju „demokracji ludowej”. Przez sam fakt swego istnienia, uchodźstwo dostarcza namacalnych dowodów stosunków panujących za „żelazną kurtyną”.

W dążeniu do zlikwidowania tych koronnych świadków oskarżenia, Rosja chwyciła się ostatnio swej ulubionej taktyki — podstęp. Oto na posiedzeniu Komisji Gospodarczej i Społecznej ONZ w Genewie delegat sowiecki Kulagenkow wystąpił z niesłychanym żądaniem, by rządowi sowieckiemu dostarczono dokładnych spisów 418 tysięcy uchodźców, przebywających obecnie w obozach pod opieką IRO. Domagał się on przy tym informacji o rozmieszczeniu obozów, o narodowości i przedwojennym miejscu zamieszkania uchodźców itp. Twierdził, że wielu z nich pozostaje w obozach wbrew swej woli.

Jak zwykle, na pomoc wystąpił sowieckim pośpieszył wysłannik biurotowy. Był nim, w tym wypadku, oślawiony Suchy-Katz, którego do Genewy sprowadzono aż z Nowego Jorku, gdzie pełni funkcję biurotowego delegata do ONZ.

Katz starał się prześcignąć nawet swego patrona Kulagenkova. Dowodził, że na zachodzie uchodźców wojennych traktuje się jak niewolników, że „rząd polski”, t. j. Bierut i jego zgraja, posiada dokumenty na to, że uchodźcom nie pozwala się na powrót do krajów swego pochodzenia itd. Oczywiście, żadnych „dokumentów” nie przedłożył, bo takich dokumentów nie ma.

St. P.

(Dokończenie na str. 3-jej)

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA W PARYŻU

W dniu 15 sierpnia Federacja Polskich Obrońców Ojczyzny, jak w ubiegłym roku, zapala zniczą na Grobie Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym.

O godz. 18 formuje się pochód przy Metro George V. W pochodzie wezmą udział delegacje związków kombatanckich polskich, francuskich i cudzoziemskich ze sztandarami, delegacje bez sztandarów i liczne rzesze Polaków i Francuzów z Paryża i okolic.

Uroczystość poprzedzi Msza Św., odprawiona w Kościele polskim (263 bis, rue St. Honore) o godz. 11 r. Po roznieceniu Znicza — w Domu Kombatanta (20, rue Legendre) staraniem Koła Paryż S.P.K. odbędzie się wieczornica.

Zarząd Gł. Federacji P.O.O.

EP 2158

Wiadomości z kraju

Wojna z kościołem

Tak zwana Rada Państwa i tak zwana Rada Ministrów rządu reżimowego w Warszawie podała do wiadomości uchwałę, która zapadła w związku z ekskomunikacją Świętego Oficium, rzuconą na działaczy komunistycznych. Uchwała, jak wszystko, co jest produktem tamtych umysłów, jest bardzo mętnie zredagowana. Niejmniej zmierza ona do sparaliżowania dekretu papieskiego. Mianowicie mówi ona, że ciężkimi karami, do kary śmierci włącznie, będą karani ci, którzy przeszkadzać będą w wykonywaniu praktyk religijnych.

Trzeba przyznać, że owa uchwała reżimowców, choć mętnie, ale chytrze została zredagowana. Bo wynika z tego, że jak to wcale niedwuznacznie zostało powiedziane, reżim bierze w obronę katolików w Polsce przed represjami, które chce zastosować Watykan.

W związku z ogłoszeniem tej uchwały rozpoczyna się znów w kraju gwałtowna kampania prasowa przeciwko Papieżowi, który jest uważany przez komunistyczny reżim, za wykonawcę planów imperialistycznych Stanów Zjednoczonych.

Plac Napoleona nie jest reakcyjny

Swego czasu Stołeczna Rada Narodowa postanowiła pozmienić nazwy niektórych ulic w Warszawie, które jej zdaniem nie odpowiadały nowej socjalistycznej rzeczywistości. Decyzja tej Rady, czyli prostru Rady Miejskiej została przedstawiona do zatwierdzenia tak zwanej Radzie Państwa. Owa Rada Państwa postanowiła poprzednie decyzje Rady Miejskiej zatwierdzić i przemianować ulice 7-go Sierpnia na Nowomiejską, Al. Sikorskiego na Al. Jeruzolimskie, ul. Daszyńskiego (również reakcjonista) na Wiewską.

Nie zgodziła się tylko owa Rada Państwa na zmianę placu Napoleona na plac Warecki. Widocznie doszła do wniosku, że jednak Napoleon nie był reakcjonistą i można pozostawić mu plac w Warszawie.

Autobusy dla Warszawy

W najbliższym czasie ma przybyć dla potrzeb komunikacji w Warszawie 15 autobusów „Chausson”, w następnej kolejności przybędzie dalszych 25.

Liczba ta jest małą kropelką w morzu potrzeb komunikacyjnych Warszawy.

Zamek Warszawski ma być odbudowany

Zamek Warszawski reżim postanowił odbudować. Sprawie tej „premier” Cyrankiewicz poświęcił nawet specjalne przemówienie. Przemówienie to zostało wygłoszone z zachowaniem wszystkich poddańczych form. „Wszyscy pamiętamy — mówił Cyrankiewicz, — jak nasłuchiwalimy pierwszych nowych uderzeń tego serca narodu w roku 1945 — w roku wyzwolenia Polski przez Armię Radziecką — przez zwycięski internacjonalizm rozprawy z faszyzmem”.

W tak zawity sposób Cyrankiewicz chciał wyrazić ukłon w kierunku tej „wyzwoleńczej” armii, która patrzyła się obojętnie z drugiej strony Wisły, jak rozsypywał się w gruzy, pod uderzeniami bomb niemieckich, Zamek Królewski w Warszawie.

Pola Gojawczyńska laureatką m. Warszawy

Pola Gojawczyńska, autorka „Dziękuję z Nowolipek” otrzymała nagrodę literacką m. st. Warszawy. Nagroda wynosi 200.000 zł. i przyznana została za całokształt twórczości literackiej, związanej z życiem Warszawy.

Należy podkreślić, że Pola Gojawczyńska przez małżeństwo swej córki jest bardzo dobrze notowana w sferach Bezpieki.

Ruchome schody

Świeżo wykończona w Warszawie tak zwana trasa W — Z w miejscu tunelu na Krakowskim Przedmieściu leży o 12 metrów niżej. Dla usprawnienia ruchu pieszego w tym miejscu zbudowane zostały ruchome schody. Schody te zostały już uruchomione i stanowią wielką atrakcję dla warszawiaków.

Schody te montowane były przez specjalistów sprowadzonych z Rosji.

Nowa wytwórnia filmowa pod Warszawą

W niedalekiej odległości od Warszawy ma być wybudowana wytwórnia filmowa. W początkach przyszłego roku rozpoczyna się pierwsze roboty terenowe. Wytwórnia posiadać będzie duże zespoły atelier, laboratoria oraz budynki do zdjęć specjalnych. Wytwórnia ta będzie mogła wyprodukować 25 filmów długometrażowych rocznie.

Drapacz w odbudowie

17 piętrowy drapacz chmur w Warszawie ma być odbudowany. Już się rozpoczęły prace nad odgruzowaniem zniszczonego gmachu. Na odbudowę, do końca bieżącego roku, przeznaczono 7 milionów złotych. Po odbudowie w budynku tym mieścić się będzie hotel.

Kobieta prokurator

Prokuratorem Sądu Okręgowego w Gdańsku mianowana została kobieta.

Nowa «Oda do młodości»

Małe dziecko wie, że Mickiewicz napisał „Ode do Młodości”. Małe dziecko zna ją na pamięć i wie, że wiersz ten zaczyna się w ten sposób: „Bez serca, bez ducha — to szkieletów ludu”.

Nie wie o tym Zakład Wydawnictw Szkolnych w Warszawie, który wydając czytanki dla klasy 8 szkoły powszechnej tak napisał: „Tu bez serc, tu bez ducha, tu szkieletów ludu”.

Może autorzy myśleli o jakiejś przeno-

ni, idąc z prądem reżimowym, chcieli Mickiewicza poprawić?

«Bilet nie jest przenośny»

Zakłady Komunikacyjne miasta Warszawy zaopatrzyły bilety tramwajowe następującym napisem: „Bilet nie jest przenośny. Zbrudzony względnie uszkodzony jest nieważny”.

To sołowo: „Bilet przenośny” budzi pewne niepokoję. Czyżby zostało napisane przez tych samych konsomolców, którzy budowali schody ruchome?

Bojowa ceramika

Artykuły w prasie reżimowej stanowią bardzo często osobliwy dokument jakiejś przedziwnej mieszaniny nie tylko pojęć, ale i słów. Jest to czasami „demokratyczny” żargon, kiedy indziej nadęty patos, zaprawiony bzdurą. Oto na przykład „Trybuna Ludu”, organ partii komunistycznej w Nr. 188 w taki tytuł zaopatrzyła artykuł o cegle: „Bojowe zadania ceramiki budowlanej”.

Rzecz prosta i tego nawet nie potrzeba dodawać, że z tej „bojowej” ceramiki powstaną „bohaterskie” piece, które będą dymić ku chwale Bieruta.

«Deptający literat»

Niejaki Tadeusz Kwiatkowski jest dość cenionym przez reżim literatem. Pisze artykuły i pisze, zdaje się, powieści. W jednym reportaży, zamieszczonym w reżimowym piśmie literackim tak pisze: „Wieczorem znowu przechadзка. Siedemdziesiąt par bosych nóg deptały aleje parku” Depcze nie depta, towarzyszu „literacie”.

Przegląd wydarzeń

Książk Aljozy Faistl, który zgodnie z dekretem papieskim odmówił udzielenia ostatniego namaszczenia 67-letniej członkini partii komunistycznej, został przez sąd ludowy w Pradze Czeskiej skazany na 8 lat więzienia.

Zapowiedziano urzędowo, że to początek bezwzględnej walki z zarządzeniami Watykanu.

Jak wynika z oświadczeń, pochodzących z miarodajnych źródeł, pierwszych zastosowań dekretu Sw. Oficjum na terenie Francji nie należy oczekiwać przed październikiem. Decyzję w tej sprawie ma bowiem powziąć zjazd kardynałów francuskich, który się odbędzie w wrześniu. Wyda on duchowieństwu szczegółowe instrukcje.

W krajach satelickich „czystki” trwają bez końca. Oto przychodzi wiadomość, że na Węgrzech aresztowano szefa biura informacji, Istvana Baldzizara, który urzędowo jest jednak tylko „na urlopie”. Natomiast dawny szef policji politycznej, gen. Gabar „popelniał samobójstwo” w więzieniu.

Za dużo wiedział...

Komuniści chcieli zorganizować, przed gmachem Ambasady amerykańskiej w Paryżu, demonstrację, skierowaną przeciwko Paktowi Atlantycznemu i przeciwko przyjazdowi do Francji gen. Bradleya. Wezwali do udziału „całą ludność stolicy”. Impreza fatalnie się nie udała: na zew zgłosiło się jedynie około 1.500 osób, ten „tłum” — zresztą złożony przeważnie z ciekawych, a nie z demonstrantów, został, bez użycia gwałtownych środków, rozproszony przez policję.

Gen. Bradley, gen. Vandenberg i adm. Denfeld, szefowie sztabu armii lądowej, lotnictwa i marynarki amerykańskiej, po przeprowadzeniu rozmów z dowódcami europejskimi, powrócili do Stanów Zjednoczonych. Oficjalne decyzje, wynikające z odbytych konferencji, powzięte zostaną w Waszyngtonie dopiero po pewnym czasie. Z tego, co przenikało do wiadomości publicznej, można wysunąć wniosek, że Amerykanie przychyliili się do tezy francuskiej, reprezentowanej przez gen. de Lattre de Tassigny, wobec czego nie jest wykluczona dymisja marsz. Montgomery, zwłaszcza że rada wojenna 5 krajów

(Anglii, Francji, Belgii, Holandii i Luksemburgu) — ma być podporządkowana takiejże radzie 12 krajów — sygnatariuszy Paktu Atlantycznego.

Punktem neuralgicznym Europy coraz bardziej staje się Jugosławia. Obawiając się — nie bez podstaw — akcji zbrojnej, zaaranżowanej przez Kominform, marszałek Tito wezwał swoich generałów do „gotowości bojowej”. W mowie jego, wygłoszonej w Skaplje — brzmiały nawet akcenty ofenzywne: obiecał on pomoc „braciom bułgarskim i albańskim, walczącym o niezależność narodową”.

Z drugiej strony, Tito zawarł układ handlowy z Italią, do czego przyczynili się dyplomaci anglosascy, i zwrócił Gremkom uprowadzone w swoim czasie przez partyzantów dzieci.

Kominform reagował narazie w tej formie, że utworzył na terenie Jugosławii własną partię komunistyczną, działającą nielegalnie w podziemiu.

Wydarzenia w Chinach zmuszają Amerykę do przyspieszenia decyzji co do nowej azjatyckiej polityki. Położenie wojsk nacjonalistycznych stało się zupełnie krytyczne; armie Mao-Tse-Tunga posuwają się naprzód niemal bez oporu.

Ogłoszenie w Waszyngtonie „Białej Księgi” stwierdzającej, że Czang-Kai-Szek otrzymał 2 miliardy dolarów, lecz że pomoc ta została bardzo źle użyta, i ostro krytykującej jego rządu — wskazuje, że USA na Czang-Kai-Szeka dalej się opierać w żadnym wypadku nie będą. Wizyta prezydenta Filipin w Ameryce, oraz inne podobne fakty, wskazują, że tworzony jest pas obronny przeciw komunizmowi poza Chinami. Co do tych ostatnich, Amerykanie mieli postanowić, że przyjdą z pomocą każdemu ruchowi, dążącemu do wyzwolenia Chin od dyktatury czerwonej, byle tylko dawał odpowiednie gwarancje uczciwości i demokratyczności.

Z drugiej strony miano podobno uprzedzić Mao-Tse-Tunga, że zaatakowanie Hong-Kongu spowodowałoby bezpośrednie zbrojne wystąpienia Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

CZY JUŻ OPŁACIŁEŚ PRENUMERATĘ?
„SYRENE” należy nie tylko czytać, ale i popierać!

O czym piszą inni

W Nr. 128 tygodnika „Lwów i Wilno” znajdujemy artykuł wstępny, z którego cytujemy, bez żadnych opuszczeń czy skreśleń, następujący fragment:

„Narodowiec” jest zresztą pismem całkowicie swoistym. Śmiało możemy konstatować, że operuje oszczerstwem w sposób zupełnie niespotykany w jakichkolwiek innych gazetach polskich, czy obcych. Oszczerstwa te wychodzą wprost z ram zwykłych oszczerstw, a nabierają cech jakiegoś zбочenia psychopatologicznego. Oto rząd londyński według „Narodowca” jest tylko odłamem rządu warszawskiego, a pomiędzy rządem londyńskim, a rządem warszawskim zachodzi ścisła łączność celów. Oto gen. Anders to człowiek, który miał kontakty z... N. K. W. D., a generał Sosnkowski to człowiek, którego „Anglicy uważali za agenta Canarisa”, szefa niemieckiego wywiadu podczas wojny. Oto Polska nie była przygotowana we wrześniu 1939 roku do wojny, gdyż wszystkie pieniądze, którymi rozporządzał rząd „sanacyjny”, służyły na fortyfikowanie Otyki, zamku na Wotyniu, będącego własnością księcia Janusza Radziwiłła, rząd „sanacyjny” usunął czytelnie Sienkiewicza ze szkół polskich. Oto Litwa Kowieńska to było coś w rodzaju azylu dla arystokracji polskiej, a utrzymywali Litwę kowieńską... Niemcy, Hohenzollerowie i Hiller w porozumieniu z Piłsudskim. Oto największym nieszczęściem dla Polski jest, że do dziś dnia rządzona jest ona przez rodzinę Radziwiłłów, którzy w 1518 roku otrzymali od cesarza Maksymiliana tytuł książąt rzeszy Niemieckiej, a więc są Niemcami, względnie Litwinami, a nie Polakami. Oto Warszawę rządzą „trockiści”, którzy, jak pozwala się nam domyślać autor tych bredni, w głębi duszy nienawidzą bolszewików-stalinowców.

Wszystkie te brednie robią wrażenie jakiejś powieści fantastycznej, albo jakiegoś snu idiotycznego, w którym w jakichś bezsensownym nawrocie kręca się wciąż nazwiska autentyczne: Anders... Zaleski... Kawalkowski... Sosnkowski... Łukasiewicz... Mackiewicz... Radziwiłłowie. Oczywiście, emigrant polski w W. Brytanii, który przeważnie jest emigrantem powojennym, pamiętającym czasy niepodległego państwa polskiego, wrzucił tylko ramionami na te wszystkie bzdury i pomyślił sobie, że pora oddać całego „Narodowca” do szubków i na tym koniec. Ale pamiętajcie, że na terenie Francji mamy do czynienia z dziesiątkami tysięcy młodzieży robotniczej, która Polski w ogóle nie widziała i która swe informacje o Polsce czerpie jedynie i wyłącznie z tego „Narodowca”. Cała ta młodzież rośnie i dojrzewa w pojęciach, które im szeptem obłądny maniak z „Narodowca”. Dopiero jak sobie to zastawimy i uswiadomimy, to zrozumimy, jak olbrzymią, jak bolesną krzywdę wyrządziły sprawie polskiej rządu Arcyszewskiego i Bora, które przez wyjątkową nieudolność nie potrafiły stworzyć we Francji pisma niepodległościowego.

Prasa francuska nie zapomniała o rocznicy powstania warszawskiego.

„Aurore” umieściła dłuższy artykuł pióra słynnej publicystki Genevieve Tabouis, gdzie czytamy:

„Powstanie warszawskie zostało zdradzone, oddane na pastwę krwawej represji niemieckiej przez tych właśnie, którzy powinni byli je podtrzymać, przez Rosjan”.

„Co by pomyśleli Francuzi, gdyby gen. Eisenhower, w dwa czy trzy dni po rozpoczęciu powstania paryskiego powiedział: „Dajmy Niemcom czas je zdusić” — i kazał swym dywizjom czekać w Wersalu, by patrioci zostali wystrzelani, miasto zniszczone, a wielka część ludności wystana do obozów śmierci?”.

„Le Monde” zaznaczył m. in.: „Polacy wszelkich przekonań powinni świętować rocznicę tego czynu bohaterskiego. Niestety, tak nie jest, i w ocenie powstania Polacy, postuszni Moskwie różnią się zasadniczo od patriotów, którzy w kraju i na obcej ziemi walczyli o niepodległość Ojczyzny”.

Przeciwstawienie patriotów i — tych innych jest bardzo charakterystyczne.

„Le Figaro” kończy słuszną uwagę: „Okropnie bolesny jest fakt, że Polacy, znajdujący się za żelazną kurtyną, nie mogą świętować zgodnie ze swymi uczuciami rocznicy, stanowiącej wielką datę w ich historii narodowej”.

Niedyskretne pytania

Trudno znaleźć dwa bardziej uzupełniające się pisma jak „Gazeta Polska” i... „Narodowiec”. Czego nie dopowie jeden organik, to wygra do końca, bez reszty — drugi. Jeżeli ambasadzka szmatka coś przeoczy lub, nie daj Boże! — przemilczy, to natychmiast panamichalowy dziennik to wyciągnie, ujawni, ustawi, utrwali. Drobne różnice nie odgrywają roli, nie są one zresztą na prawdę istotne. „Gazeta Polska” uważa Bierutą za stalinowca, „Narodowiec” za trockistę. To właściwie wszystko! Bo zarówno „Gazeta Polska” jak i „Narodowiec” czują mores przed Stalinem, masonerią i Rosją, i jednomyślnie uważają wyłącznie rząd londyński, generała Andersa i sanację za najpierwszych i jedynych wrogów Narodu Polskiego.

I poziom obu szanownych pism — jednaki. Styl wytworny, dowcip pierwszorzędny, informacja równie nieprawdziwa, demagogia identycznie namiętna. Jeżeli nie spojrzeć na nagłówki i czytać te gazety od środka, to trudno się zorientować które pismo jest które, czy to graff Romer się wyszczególnia, czy Putrament, czy sam pan Michał czy „towariszcz Prisympkin z polituprawlenija”. Nienawiści i jadu pełne są szpalty i kolumny obu tych

czcigodnych dzienników, które z równą namiętnością reklamują się jako „jedynie, prawdziwie, wyłącznie, rzetelnie i szczerze narodowe”, jako „odzwierciedlające nastroje mas”, „odpowiadające tęsknotom” etc, etc.

Niekiedy tylko — w porze wakacyjnej zazwyczaj, gdy upał wypędzi najnaczelniejszych redaktorów z wytwornych apartmentów redakcyjnych i gdy szlachetne organa pozostawiane są mniej wytrawnym pomagierom i podskakiwaczom, następuje pomiędzy obu „przewodnikami dusz i serc narodowych” drobna kraksa, czyliż tak zwana „nieuwiązka”. Ot i teraz upragnieni wysokowartościowego pokarmu duchowego czytelnicy od paru dni czytają oba pisma i nie wiedzą jak też to było na prawdę: czy pan Mikołajczyk i jego sztab spotkali się w Denain i Ostricourt z „żywiolową manifestacją wielotysięcznych tłumów”, czy też „przepędzeni sromotnie” wygłaszali swe przemówienia w ścisłym gronie biesiadnym „w knajpie Sobczaka”. Czy padały okrzyki: „niech żyje wódz najukochańszy! prowadź! za tobą jednym, jedynym!”, czy też wolano ohocho i spontanicznie: „precz ze zdrajcą! do budy! sędzia karlosz!” i inne temu podobne zawołania, w które tak bogaty jest nasz język polityczny.

Nie pamiętam już, które z tych znakomitych pism — „Gazeta Polska” czy „Narodowiec”, — pisze to, a które tamto, ale, jednym słowem, tym razem „nieuwiązka” czyliż po polsku „draka” wyszła pierwszorzędną. I biedny naród może zgłosić słuszne pretensje do obu tych wielce szanownych dzienników, że sprzeniewierzyły się dotychczasowej swej taktyce koleżeńskiego i zgodnego traktowania spraw, numerowania wrogów politycznych, zohydzenia historii, przekręcania prawdy itp., itp.

Ale to wszystko, cośmy napisali, to dopiero wstęp. A chodzi o co innego. Chodzi o samo przemówienie p. Mikołajczyka, wygłoszone w Denain, 31 lipca r. b. Nie interesuje nas, czy słuchały go „wielotysięczne tłumy” czy najściślejszy tylko sztab, pochylony nad suto, zapewne, zastawionym stołem w „knajpie Sobczaka”. Fakt jest, że wydrukowane zostało w „Narodowcu”.

Nie zwalczamy p. Mikołajczyka, ani, tym mniej, PSL'u. Nie zwalczamy żadnego ze stronnictw. Uważamy, że długa i trudna jest droga do wywalczenia niepodległości i, uznajemy, że poszczególne stronictwa, ugrupowania i organizacje, najrzetelniejszymi wiedzione pobudkami, mogą szukać własnych dróg i rozwiązań. Jesteśmy z największym szacunkiem dla bohaterów walki o wolność narodu i państwa, bez względu na to z jakiego ugrupowania się wywodzą, jeżeli widzimy, że czyni ich i słowa podyktowane są troską o dobro narodu i państwa, a nie am-

biacjami osobistymi, chęcią samoreklamy, wąskim partyjniactwem, nietolerancją i bolszewicko - hitlerowskimi metodami wodzostwa i bonapartyzmu. Cieszymy się z każdego udanego i trafnego ciosu, za danego przez nich wrogowi, z każdego poniesienia dotkliwego dla zasadniczego, podstawowego przeciwnika.

Jeżeli działania ich ograniczają się do szerzenia demagogii i nienawiści na uchodźstwie, jeżeli nie są dotkliwe dla wroga, jeżeli ograniczają się do walki z trupami, cieniami, jeżeli pogłębiają wewnętrzne różniaki — to mamy nie tylko prawo, lecz i obowiązek potępić je, odwrócić się od ludzi, którzy w zapale swym sami nie wiedzą co czynią.

Obcym agentem jest nie tylko ten, który świadomie wykonuje zadanie obcego lub wrogiego czynnika, który bierze za to pieniądze, który podle i nikczemnie oszukuje własne społeczeństwo jako szpieg i dywersant. Obcym agentem jest również ten, który podejmuje się zadań ponad jego siły, który swymi czynnościami, nawet w dobrej wierze działając, przynosi pożytek przeciwnikowi. Historia bowiem nie interesuje się zagadnieniem „winy”, interesuje się „czynem” jako takim, jego rezultatami. O tym winni pamiętać wszyscy politycy, zwłaszcza ci eksperymentujący, którzy podejmują się zadań do których wyraźnie nie są przygotowani, usiłują rozwiązać problemy, których nie znają.

Ani działalności, ani przemówień p. Mikołajczyka nie mamym zamiaru lekceważyć. Nie utożsamiamy p. Mikołajczyka z „Narodowcem”. Bardzo żałujemy, że znajdujemy jego wypowiedzi obok artykułów różnych „Ar-ów” i im podobnych defektywów - amatorów, do których, jako żywo, żaden Polak szacunku mieć nie może.

Przemówień p. Mikołajczyka wystuchu-

jemy z największą uwagą. I zapytujemy: — co jest w tych przemówieniach takiego, co przynosi, czy mogłoby przynieść szkodę ustrojowi sowieckiemu w Polsce?

— co jest w rewelacjach p. Mikołajczyka o systemie sowieckim i o sowietyzacji takiego, czego p. Mikołajczyk nie powinien był wiedzieć, zanim w swoim czasie udał się do Polski, dla współpracy ze stalinowską agenturą?

— dlaczego p. Mikołajczyk osłabia bezpieczeństwo sowieckiego imperializmu, nazywając bierutowski reżim „trockistowskimi panami”?

— dlaczego p. Mikołajczyk nie wysuwa nigdzie konkretnego programu walki z bolszewizmem, a ogranicza się do oportunistycznych nadziei, że „potęga zorganizowanych demokracji zachodnich przez swoją wielką wagę gatunkową i moralną, bez wojny, zmusi komunizm do wycofania się po za granice Polski”? Jak to sobie p. Mikołajczyk wyobraża? Czy nie rozumie, iż są to puste frazesy, które nie przynoszą wrogowi żadnej szkody, a społeczeństwo wprowadzają w błąd?

— dlaczego p. Mikołajczyk pozwala, by jego program i taktyka były reprezentowane względnie realizowane przez ludzi do których społeczeństwo polskie, ani na emigracji, ani w kraju nie może mieć najmniejszego zaufania?

— dlaczego p. Mikołajczyk, oświadczając, że stoi na gruncie demokracji, stwarza koło siebie atmosferę coraz bardziej führerowską, coraz więcej wzbudza namiętności, nienawiści i jątrzenia? Dlaczego mieniąc się wrogiem „sanacji”, sam (nie mówiąc już o jego ludziach) coraz częściej korzysta z najgorszych, naprawdę potępiania godnych wzorów sanacyjnych?

I wiele innych pytań mamy do zadania p. Mikołajczykowi. Ale narazie dość chyba. Wł. L.....ski.

Bezczelne żądanie

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Naprawdę, trzeba mieć katzową beczelność, by twierdzić, że to Zachód nie pozwala uchodźcom wojennym i politycznym na powrót do swych krajów. Trzeba mieć dużo komunistycznego zakłamania, by udawać, że się nie wie, iż uchodźcy dlatego nie wracają, gdyż nie chcą znaleźć się wśród tych 10 milionów (jak na razie, tylko ta liczba została oficjalnie udowodniona) niewolników sowieckiego „systemu pracy przymusowej”, systemu wypróbowanego w Rosji i wprowadzanego obecnie w tak zw. krajach demokracji ludowych.

Tymczasem sprawa jest bardzo prosta. Wystąpienia Kulagenkowa i Katza miały na celu zdobycie jak największej szeregów dotyczących uchodźców, by w stosunku do ich rodzin, przebywających za „żelazną kurtyną”, rozpocząć represję. Chodziło o to, by zdobyć w kraju zakładników i tą drogą zmusić uchodźców do powrotu.

Komisja Rady Gospodarczej i Społecznej ONZ przejrzała ten podstęp i żądania sowieckie odrzuciła. Delegat Stanów Zjednoczonych A. P. zapytał wprost: „Czego żądają? Czy tego, by udzielono informacji władzom policyjnym dla dopomożenia im w ich dziele represji?”

Oczywiście, o nic więcej nie chodziło.

St. P.

Melchior WAŃKOWICZ

Dzieje Rodziny Korzeniewskich

«Wleliśmy się odtąd niemożliwie. Przystawaliśmy co 10, co 15 kilometrów i to na kilka godzin. W końcu, gdy staliśmy 2 doby na niewielkiej stacyjce wśród bezkresnych stepów, zaczęliśmy wysyłać delegacje. Okazało się, że słusznie, bo zapomniano o naszym odczepionym wagonie. Odtąd już ruszyliśmy z kopyta i tak dojechaliśmy do Orenburga bez możliwości zakupu czegokolwiek — jak okręt-widmo (p. m. — ta podróż «z kopyta» między Świerdłowskiem a Orenburgiem trwała 8 dni).

18. X. 41. Orenburg ich nie przyjął. Skierowano ich do Taszkientu. «Ostrzeżono jednak, że do chleba ani żadnej żywności w drodze nie mamy prawa. Ostatnia nadzieja na sprzedanie ciepłych rzeczy rozwiła się niespodziewanie. Mammy na siedem osób 50 rb. i po 40 gramów chleba w zapasie. Co to będzie?»

22. V. 41. «Wciąż jedziemy... Pierwsze dni jazdy były tragiczne. Nie jedliśmy przez pierwsze dni niczego. Rozpacz zagłądała nam do serc. Pociąg przemykał jak błyskawica przez stepy, a co gorsze — przez stacje. Od dwóch dni zaczęliśmy łapać to kawał przesłonego sera owczego, to przedrobie mięso wielbłądzkie, a najczęściej kawony.

Choruję okropnie na nerki. Wstrząsy wagonu są niewypowiedzianą męką. Cza sami wyję z bólu.

24. X. 41. Taszkent ich nie przyjął... Skierowano ich do Brewska. Ale Brewsk ich nie przyjął... «Nikt nie wie czy nie chce nam powiedzieć, gdzie jest miejsce naszego przeznaczenia. Dojechaliśmy obecnie do Samarkandy. Ale i tu zabroniono wysiadać... Pieniądzy nie mamy. Jesteśmy niesłychanie głodni. Mama sprzedała mój śliczny sweter za 50 rb. Biedna okropnie się denerwowała — musieliśmy wszyscy zapewnić, że to cudowna transakcja».

To była ostatnia strona pamiętnika. Świt wsączył się do numeru hotelowego. Odsunąłem moskitierę — pamiętnik upadł na podłogę. Wypadła z niego — biało-amarantowa wstążeczka — pamiętka tego dnia nadziei, kiedy ohotniczy przypięli sobie takie wstążeczki. I fotografia niemowlęcia — tak, to Ewunia, córeczka pozostałej pod okupacją siostry Krysi, której męża zabito. I jeszcze dwie kartki na szarym sowieckim papierze, blado pisane ołówkiem. Jedna — to «sprawka» od nadzorca o przeprocowanej robocie. Druga — to kartka od Hanki: «Kochana Olu! Przy okazji przysyłamy trochę

14)

jedzenia. Jutro będzie znów Ola — mamy diagnoza, żebyś się dobrze odżywiała, to też proszę, żebyś to co dostajesz zjadła od razu. My będziemy się starali zawsze coś dostać.»

Data na kartce niewoli była zamazana. Daty na kartce miłości nie było. I nie było już dalej nic wiadomo o losach pamiętnikarki, która o tym w swoim pamiętniczku pod datą 29. VII. 41 zapisała: «Myślę, że z tego pamiętniczka będę czerpała niejedno dobre natchnienie».

Wiedziałem już — że nic z tych marzeń się nie spełniło. Że zmarnowały się zbierane przepisy kuchenne. Że zielono malowany garncezek i pieprzniczka, kupione na zadatek nowego życia, kiedy poczuła płód pod sercem — nie stały się zaczątkiem sześciopokojowego własnego słonecznego domku.

OPOWIADANIE HANKI

Nazajutr byłem już od rana w świetlicy Czerwonego Krzyża. Uzyskałem zwolnienie Hanki. Kiedy jadłem pierwsze śniadanie, zwróciłem uwagę, że porcja masła jest niesłychanie duża, że Czerwony Krzyż źle kalkuluje, że przy tych cenach dając takie porcje będzie miał deficyt.

Dziewczyzna kręciła się zakłopotana, aż wreszcie musiała wyznać, że idąc z miasta kupiła dla mnie to masło. Kompleks głodu, waga najprymitywniejszego zadania — nasycenie się — ciążył jesz-

Przysięga

Przysięgam Tobie na cześć...
na honor — i na imię —
na honor . . . polskich żołnierzy!
We krwi i harmat dymie
życie mi trzeba kłęść
i umrzeć jako należy
Za Twoje imię!
Przysięgam Tobie na Sławę —
na ojców pobojożywa
na zbroić relikwie rdzawe
i połamanych pałasz —
na Twe sztandary . . . zdobyte,
których szum w Kremłuj wrog łupem
straszy —

na zgłiszcza i popieliska,
z szulenicami krwawymi —
na te krwi krople, bagnem przybite
do krzyża ziemi!
Przysięgam Tobie na królów koronę

i na łachmany shańbionych nędzarzy,
co szli ku Tobie w szkarłatnej swej krwi,
że jako oni, do skończenia dni
bronić Cię będą — cokolwiek się zdarzy...

Na matkę moją i na ojców cienie
i na łez onych dziewczęcych bezmiary,
ze mnie nie złamią ni lży, ni wspomnienie,
gdy przyjdzie krwawej dopełnić ofiary,
i że nie spoczne na żywot bezpieczny,
przysięgam Tobie . . . na spoczynek wieczny!

i oto idę na śmierć — i na życie!

Przysięgam Tobie na anielski huf —
gwiazdy na niebie i słońce w błękitie...
Przysięgam Tobie na duszę i Boga —
O Ukochanie najczystszych mych snów,
Ojczyzno droga!

cze nad nią. Ola w swych pamiętnikach marzyła, że kiedyś na swobodzie będzie dawała gościom suchy chleb, odmrażany, rozmaczany i przysuszany na patyku — jej kazał wierzyć, że jest to wybitny delikates. Żołnierze przyjeżdżający z Rosji kupowali w piekarniach po kilka chlebów — na zapas, nie wierząc podświadomością silniejszą niż logika, że jutro w tym samym miejscu będzie znów świeży chleb.

Hanka wie, że chodzi mi o szczegółową relację. Hanka otrzymała moje wielokrotne zapewnienia, że mnie historia ich rodziny wzrusza i boli, że nie jestem obojętnym słuchaczem. Hanka wie, że to chodzi o dokument — o jeden z tych tysięcy ludzi, dokumentów, które trzeba będzie rzucić w twarz temu naiwnemu światu okłaskującemu na ekranach każde pojawienie się Stalina.

Hanka jest wierząca, Hanka jest gorąca patriotka, Hanka jest całkiem z kultury zachodniej, a przecież w jej opowiadaniu nie spostrzegam tonu głębokiego oburzenia. Relacja jej jest ponura, jak wschodni kismet, czasami po prostu się zdaje, że zaadoptowała jako rzecz naturalną, że człowiek nie ma żadnych praw. To jest w jej matowym toku opowiadania najstraszeniejsze. Zwłaszcza dla Polaka, który czuje, jak z łądu Eurazji idzie ubezwładniająca fala niewolnictwa.

(ciąg dalszy nastąpi)

ZOFIA ILINSKA.

MATKA BOSKA ZIELNA

Przyszła... Wróciła...

W niebieskich szatach,
jakby ubrana w skraweczek nieba.
Wzrokiem miłosnym
przeszła po chatach.
Poczęstowali ją kromką chleba.
Podziękowała.
Więcej nie brała.

Szła dalej poprzez pola, ugory,
przez łąki poszła, mówiąc do kwiatów.
„Coś smutny, bratku?
Bławatku — chory?”
Potem ujrzała jęczmień wosaty.
A on klął ręce
Świętej Panience.

Kłosa i ziola do ręki brała,
pytając: „Co cię, biedoto, boli?”
Ale wiedziata, dobrze wiedziata,
że krwi za dużo wsiąkło do roli.
Widziata było na paszy chude,
I smutek Kraju był w oczach ludzi,
rdza śię na owsie krwawiła ruda —
— każdy tu płakał, każdy się trudził.

Lecz Ona miękko głaskała ziola,
słowa otuchy szepiała wszystkim:
„Przejdzie niedola. Podnieście czoła!
Ziemia i ludzie, ziola i listki —
zawsze zostaną Polski Królowa,
więc was — uchwam”.

Protest

Koło Byłych Wojskowych Polaków w Thionville, na zebraniu, które odbyło się w dniu 24. 7. 49, w sali Hotel de France w Thionville, uchwalono następującą rezolucję:
„Oburzeni bezcelnym aktem profanacji świętości narodowych w Dieuze przez agentów bolszewickich, renegatów narodu polskiego, stojących na usługach Rosji — protestujemy przeciwko wykorzystywaniu grobów bohaterów narodowych polskich dla bolszewickiej propagandy, protestujemy i nie pozwolimy, aby ci, którzy trzymają nasz Kraj w kajdanach niewoli i ci renegaci polscy, którzy im w tym pomagają, zabierali głos nad grobami tych, którzy życie swe oddali w walce o wolność Ojczyzny. Żądamy, aby władze naczelne kombatanckie podjęły natychmiastową akcję uniemożliwiającą na przyszłość zdrącom narodu stawianie swych brudnych stóp na cmentarzu bohaterów narodowych.
My, kombatancki w czasie wojny potrafiłiśmy stawić czoło wrogowi z karabinem w ręku, a dziś w czasie pokoju potrafimy wyrzucić agentów bolszewickich wraz z trybuną, z której chcieliby przemawiać, z cmentarza, na którym spoczywają prochy naszych kolegów, którzy walczyli ramię przy ramieniu z nami o wolność narodu i ojczyzny, a nie o Rosję bolszewicką.”

Koledzy, spoczywający na cmentarzu w Dieuze, gdyby dziś żyli, byłiby tak samo ściągani jak my, przez agentów reżimu bierutowskiego.”

Zarząd Koła.

FARAGAS

„Faragas”) to tytuł książki, napisanej przez Bogdanę Jasiewiczę. Powstała ona na różnych etapach wojny i zawiera w sobie wszystkie gorycz i wszystkie tęsknoty tego okresu. Nie dotyczy żadnych wielkich zdarzeń, w której obfituje literatura powojenna, lecz zawiera w sobie nieuchwytnie, ledwie naszkicowane impresje osobiste. Bo niesłusznie książka ma stanowić zbiór nowel. Są to raczej szkice, lekko zarysowane jakby od niechcenia, jakby pod naporem żywiołowej potrzeby pisania. Ta potrzeba pisania u Jasiewicz jest istotnie jest gwałtowna, jest jakby potrzebą łaski, która ma wynagrodzić całą gorzką rzeczywistość wojny.

Jasiewicz wprawdzie o tej rzeczywistości czasów powojennych prawie nie mówi, ale niemniej odczuwa się ją poprzez wszystkie niemal strony książki.

Język w książce Jasiewicz ma wszystkie cechy liryczne. Miejskami jest bardzo świeży.

Poszczególne postacie zarysowane są bardzo nieuchwytnie. Są jakby cieniem, które przepływają. Nie zawsze mają realny kształt ludzi z krwi i ciała.

Jest przymet w tej książce Jasiewicz, o tak dziwnym tytule, owa egzotyka polskiej doliny wojennej, owe krajobrazy walki, cierpienia i żłudzeń, które jak w ciekawym filmie, który się źle kończy, były udziałem doliny polskiego żołnierza. Książka zaczyna się nowelą o Rumuni, a kończy się egzotyką Wschodu.

J. Z.

*) Bogdan Jasiewicz, FARAGAS (nowele). Wydawnictwo książek polskich „Swit”, Jeruzolima, 1945.



Jękają się najczęściej... mańkuci

Dość dawno już spostrzeżono, że mańkuctwo i jękanie się chadzają zwykle w parze. Dopiero jednak ostatnio — uczeni psycholodzy zaczęli się głębiej zastanawiać nad przyczynami tego zjawiska. Na zainteresowanie tym zagadnieniem wpłynął niewątpliwie fakt, że jest mańkutem (to znaczy posługuje się chętniej lewą ręką, niż prawą), a obok tego jąka się — obecny król angielski Jerzy VI.

Uczeni doszli do bardzo ciekawych

Marx wrogiem Rosji

Rosja sowiecka realizuje plany imperialistyczne Rosji carskiej, odwieczne plany ekspansji we wszystkich kierunkach

Rosja sowiecka nazywa siebie krajem marksistowskim, a agenci jej — międzynarodowi komuniści trąbią o tym marksizmie rosyjskim na wsze strony

A oto co o Rosji i jej imperializmie pisał ów „papież” socjalizmu, sam Karl Marx w r 1853 w „New York Herald”:

— Co się zaś tyczy niechęci Rosji do powiększenia terytorialnego, notuje następujące wydarzenia: od czasów Piotra Wielkiego granice rosyjskie posunęły się: w kierunku Berlina, Drezna i Wiednia o 1.100 km., w kierunku Konstantynopola — 750 km., Sztokholmu — 1.000 km., Teheranu — 1.600 km. itd. Od sześćdziesięciu lat Rosja zdobyła przetrzenie, równające się obszarowi jej imperium europejskiego. Podobnie jak każda zdobycz pociąga za sobą nową zdobycz, jest rzeczą pewną, że podbój Turcji byłby wstępem do podboju Węgier, Prus i Galicji, co urzeczywistniłoby to imperium słowiańskie o którym marzą, pewni filozofowie państwizmu. Zatrzymanie tej polityki zaboboczości jest sprawą najwyższej wagi”.

Nic się od 1853 r. w polityce rosyjskiej nie zmieniło — chyba to tylko, że obecne podboje odbywają się w imię... marksizmu.

Wolna Trybuna

W odpowiedzi kombatanctowi z Nord

Bardzo dobrze się stało, że „Syrena” wprawdzie rubrykę Wolnej Trybuny, gdzie każdy może się wypowiedzieć na tematy interesujące ogół naszego wychodźstwa, gdzie mogą swobodnie ścierać się opinie i poglądy, pogłębiając zrozumienie w społeczeństwie naszym aktualnych zagadnień dnia. Lecz swoboda wypowiedzenia się — chwalebna w zasadzie — powinna mieć swoją granicę; granicą tą jest przede wszystkim nasz polski interes polityczny i narodowy. Obawiam się, że artykuł w numerze z dnia 24 lipca b. r. p. t. „Którędy droga do wolnej Polski?” wykracza poza tę granicę. Nie wchodzi tutaj w rozpatrywanie zarzutów, podnoszonych przez autora artykułu przeciwko „Syrenie”, ani w polemikę na temat uchwał Kongresu Polonii Francuskiej, ani w sprawy właściwej reprezentacji uchodźstwa polskiego — na te tematy niech się wypowiedzą, jeśli uważają za potrzebne, redakcja „Syreny” oraz zainteresowane organizacje. Nie można jednak, sądząc, pozostawić bez odpowiedzi ataku, dokonywanego na szpaltach niepodległościowego pisma na same podstawy naszego bytu politycznego i narodowego. Czytamy w artykule p. Chmury: „Naród nie zgodzi się nigdy na to; by ktoś, mianowany przez mianowanego, odpowiedzialny był za losy państwa tylko przed Bogiem i historią”. Czytamy dalej apel do p. St. P.: „Niech nie ośmiela się Pan woli i przekonań swych sugerować na teren organizacji, której cel i zadanie nie koncentruje się jedynie na owym legalizmie i jego uwielbieniu. Spójrzmy odważnie prawdzie w oczy. Po przyjrzeniu się, bez nasilania wzroku, z łatwością stwierdzimy, niestety z boleścią i wstydem, że ów legalizm to fikcja”.

Bez nasilania wzroku istotnie można stwierdzić, że podobne wypowiedzi już czytaliśmy — w bierutowej „Gazecie Polskiej” i innych organach sowieckiego obrzadku. Lecz kombatanctwa polskiego, który przysięgał

wniosków. Okazuje się, że zaczynają się jąkać dzieci, które są przez rodziców strofowane za mańkuctwo, występujące z reguły wcześniej.

Lecz skąd pochodzi mańkuctwo? Powoduje je budowa mózgu. Prawą połową ciała rządzą ośrodki znajdujące się w lewej półkuli mózgowej i odwrotnie. Ci więc ludzie, u których jeszcze w okresie rozwoju zarodkowego — to znaczy przed urodzeniem — prawa półkula mózgowa osiągnęła wyższy rozwój niż lewa, będą mieli skłonność do mańkuctwa. Ponieważ zazwyczaj rozwija się wcześniej półkula lewa — mańkuci stanowią mniejszość.

Niestety, utarło się mylne mniemanie, że mańkuctwo stanowi wadę, której się należy wstydzić. Rodzice i wychowawcy usiłują „poprawić” dziecko, wykazujące skłonność do posługiwania się lewą ręką, często przybiegając nawet do kar, a otczenie chętnie się z nich śmieje.

Biedne dziecko zmuszone jest iść przeciw swej naturze, a że używanie prawej ręki — wobec słabszego rozwoju odpowiedniej półkuli mózgowej — następcza mu wielkie trudności, przyucza się do skrupulatnego kontrolowania wszelkich swych ruchów, nawet tych, które powinny być automatyczne.

Rezultat bywa często ten, że dziecko zaczyna się jąkać. Albowiem mowa — którą rządzą ośrodki, znajdujące się w obu półkulach, normalnie bardzo szybko staje się zautomatyzowaną. Gdy więc dziecko zmusza się do tego, by każdy ruch kontrolować, w obawie, by nie popełnić czegoś „niestosowanego” — zatracą się automatyzm mowy — i występuje jękanie się.

Wypływa stąd bardzo ważny wniosek: rodzice nigdy nie powinni karcić dziecko za skłonność do mańkuctwa. Mogą je uczynić nieszczęśliwym na całe życie; powodując jękanie się oraz ogólną nieśmiałość i niepewność siebie.

Warto przy okazji zaznaczyć, że mańkutami byli m. in. Aleksander Wielki, Leonardo du Vinci, Michał-Anioł, Holbein, Napoleon I i Goethe!

Ludzie ci chyba nie przynieśli wstydu swym rodzicom!

KŁOPOTLIWA PROPOZYCJA

Na międzynarodowej konferencji dyplomatycznej, odbywającej się obecnie w Genewie, delegat angielski oświadczył, iż posiada niezbitę dowody, stwierdzające, że wbrew zaprzeczeniu rządu sowieckiego, na terenie Rosji istnieje wielka ilość obozów koncentracyjnych, gdzie 10 milionów ludzi, traktowanych jak bydło robocze, przzymuszanych jest do nadmiernej pracy, co powoduje, że ludzie umierają tam, jak muchy.

Delegat sowiecki oburzył się, twierdząc, że to „podłe oszczerstwo”.

Wtedy Anglik wymienił nazwy obozów i zapytał, czy rząd sowiecki wyrazi zgodę, aby komisja międzynarodowa, złożona nie z polityków, a z lekarzy — udała się na miejsce i sprawdziła czy to rzeczywiście jest oszczerstwo.

Bolszewik odmówił kategorycznie, twierdząc, że Związek Radziecki nie zgodzi się nigdy, by ktoś się wtrącał w „jego wewnętrzne sprawy”.

Jasne — i wyraźne.

NAWET WROBLE ŚWIERGOCĄ

Z „demokracjami ludowymi” nigdy nie wiadomo. Nawet najwięksi dygnitarze nie czują się tam ani swojo, ani bezpiecznie. Ostatnio córka jednego z filarów reżimowych uciekła na Zachód z „oszczędnościami” ojczulka. Nazwiska na razie z pewnych względów nie mogę ujawnić. Jak mi jednak świergocą wróble w Parku Monceau, jest to prawdziwa bomba....

**

Nie tylko zresztą ona wybrała wolność. Wśród reżimowców obecnie zaplanował istny poploch: w ich szeregach panuje nagminna choroba, powiedziabym — epidemia, której nazwa jest: „Wybieraj wolność, kto żywi!” I rzeczywiście wolność wybiera, kto tylko może.

Dwaj polscy Żydokowie, spod Przemysła powiedzmy — Icek i Srul, byli najbardziej zaufanymi ludźmi reżimu i pełnili funkcje „kurierów dyplomatycznych” na liniach: Warszawa — Paryż i Warszawa — Bruksela bez przerwy od 1945 r. do ostatnich dni. A przed paru dniami zobaczyłem ich stojących w ogonku po paszport „sans nationalite”. Wybrali wolność.

**

Albo np. taki Korolko-Bobrowski, poseł reżimowy w Sztokholmie. Wszyscy go tutaj, we Francji, znają. Wszyscy wiedzą, że on nie jest ani „obywatel”, ani „demokrata ludowy”, ani „faszysta”, ani „andersowiec”. On jest po prostu Bobrowski, który zawsze pójdzie z tym, kto mu więcej zapłaci — dla kariery. Był w Paryżu przedstawicielem rządu polskiego w Londynie, a spiskował z tow. Jędrychowskim. Poszedł do Bieruta. Obecnie jak mnie zapewniają, gotów jest bez zapłaty przejść na stronę wolności.

Żle się dzieje w państwie bierutowym. Nawet świnię zeń uciekają.

**

A taki obywatel i towarzysz Chiczewski, radca emigracyjny reżimowej ambasady w Paryżu. Jak nisko spadł! Jeszcze w 1942 r. na Nowy Rok był w serdecznej korespondencji z marszałkiem Petain, wysyłał doń gratulacyjne depesze, a dzisiaj... dzisiaj musi chodzić na paluszkach przed byle Birbaum-Bireckim, sekretarzem reżimowej ambasady. I po co? Przecież ten Birecki, to kandydat do wolności. Chcą odwołać go „do Centrali”. Już o tym wszystkim wróble ćwierkają...

Zobaczmy, co on zrobi.

**

Birbaum-Birecki, zagrożony odwołaniem „do Centrali”, chciałby za wszelką cenę pozostać w Paryżu. W tym celu wpaada na różne pomysły, których realizacja uzasadniłaby jego pobyt w „kraju zgnitego zachodu”. 2 sierpnia b. r. zwołał do „ambasady” zebranie młodzieży pracującej w konsulacie i ambasadzie, by założyć „jeden, wspólny związek młodzieźowy”. (Dotychczas było ich dwa). Na zebraniu przemawiał właśnie Birecki, wzywając młodzież do pracy „spotecznej”.

Nie rozumiem tylko, dlaczego polecił pracować „dyskretnie”. Przecież za prace spoteczne nie pakuje do... „krajów demokracji ludowych”!

SZPERACZ.

Adw. Stefan JANKOWSKI.

W wyrażeniu w tej rubryce opinii, Redakcja nie odpowiada.

OBRONA EUROPY

Wizyta trzech szefów sztabów amerykańskich w Europie zapewniła szpalty prasy nazwianiami na temat organizacji obrony Europy przed agresją sowiecką.

Istotę tych rozważań stanowi punkt wyjściowy przyszłej wojny: czy w obliczu agresji sowieckiej kontynent europejski jest w ogóle do obronienia? Czy w planach strategicznych nie przewidzieć za wcześnie planowej ewakuacji Europy i oparcia obrony o inne teatry operacyjne, które dają gwarancje obronności, bezpieczeństwa przygotowań kontr-ofensywy i wreszcie staną się podstawą nowej inwazji kontynentu.

Zagadnienie istotne. To też spowodowało ono już poważne różnice zdań w Kwaterze Głównej Unii Zachodnio-Europejskiej w Fontainebleau. Marsz. Montgomery ocenia pesymistycznie możliwości obrony kontynentu europejskiego; jego koncepcja opiera się na prowadzeniu przyszłej wojny w oparciu o „peryferie” europejskie, wśród których podstawę ma stanowić z jednej strony W. Brytania ewentualnie z półwyspem Skandynawskim, z drugiej strony Afryka Północna, ewentualnie z przedmościami Italii i z bastionem Środkowego Wschodu. Francja musi być oddana i będzie terenem walk opóźniających w kierunku na Hiszpanię. Pireneje stanowiłyby pierwszą linię obrony.

Zdecydowanym przeciwnikiem tej koncepcji jest sztab francuski ze swoim przedstawicielem w Fontainebleau, gen. de Lattre de Tassigny. Według koncepcji francuskiej kontynent europejski musi być utrzymywany za wszelką cenę. Opóźnianie w Niemczech, obrona ostateczna na Renie, z włączeniem zagłębia Ruhry do tej obrony.

Jak wygląda koncepcja amerykańska? Sztab amerykański zdaje się przychylić do koncepcji francuskiej — obrony na linii Renu. Jednak stawia jeden poważny warunek. Interwencja amerykańska

na wypadek wojny nie może nastąpić natychmiast, jeżeli chodzi o wejście do walki sił lądowych amerykańskich. Europa musi się obronić przed pierwszym uderzeniem sowieckim swoją własną armią, interwencja amerykańska nastąpi natychmiast przez uderzenie strategicznego lotnictwa na potencjał przemysłowy sowiecki, na wielkie ośrodki komunikacyjne, a nawet na wielkie ośrodki dla zamian morale napastnika. Jest to plan użycia broni atomowej. Nim to uderzenie atomowe da rezultaty, armie sowieckie będą maszerować i ten pierwszy szok ich uderzenia Europa musi wytrzymać sama. W dalszej fazie dopiero dywizje amerykańskie wylądują na kontynencie i wezmą udział w ofensywie, która rozbije zdeorganizowanego bombardowaniami przeciwnika. Amerykanie niechętnie widzieliby wyewakuowanie kontynentu, gdyż sceptycznie zapatrują się na możliwości nowej jego inwazji w stylu lądowania w Normandii w 1944 r.

Jak wygląda dziś porównanie sił dwóch stron? Rosja sowiecka trzyma pod bronią ok. 2.500.000 ludzi. Posiada podobno ok. 30.000 nowoczesnych czołgów i bliżej nieokreślone potężne lotnictwo. Może zna tajemnice bomby atomowej, ale z pewnością przez kilka najbliższych lat przemysł sowiecki nie będzie zdolny do jej wyprodukowania. Armia sowiecka tworzy sprawną, zwarty instrument, dowodzony centralnie, o jednolitej doktrynie i jednolitym wyposażeniu.

Europa Zachodnia, pod względem armii lądowej nie jest bardzo w tyle, połą-

czone siły wynoszą dziś ok. 2.000.000 żołnierzy (Francja ok. 600.000; W. Brytania 850.000; Włochy 200.000; Belgia 70.000; Holandia 180.000; Portugalia 100.000; Unia Zachodnia jest daleka od jednolitej Unia Zachodnia jest daleka od jednolitej doświadczenia, jednolitej doktryny i wyszkolenia i jednolitej sprzętu wojennego, a poza tym sprzętu nie posiada w dostatecznych ilościach. I tu znowu występuje zasadnicza rola Stanów Zjednoczonych: należyte uzbrojenie tych sił do czasu, aż odrodzona ekonomicznie Europa sama sobie zapewni produkcję sprzętu wojennego. Najsilniej tego domaga się Francja.

W wypadku wojny przemysł wojenny musi ją żywić, musi produkować olbrzymie ilości sprzętu i amunicji. Niebezpiecznym i lekkomyślnym rozwiązaniem byłoby utrzymanie ośrodków produkcji na kontynencie. Bo aczkolwiek lotnictwo sowieckie jest bez porównania słabsze od amerykańskiego, jednak może z łatwością zadawać ciężkie straty fabrykom francuskim, belgijskim, czy włoskim. To też przemysł wojenny Unii Zachodniej musi się oddalić od przyszłego teatru operacyjnego. Bazę jego będzie stanowić W. Brytania i Afryka. To też bez zdwień dowiadujemy się, że Plan Marshall'a przewiduje wielkie inwestycje w terenach zamorskich Unii Francuskiej, jak również o wielkich pracach i konstrukcjach brytyjskich w Kenii.

W konkluzji wydaje się nam, że jednak sztaby alianckie postanowią bronić kontynentu Europy i że tu będzie główny teatr operacyjny. Jego bezpośrednim zapleczem będą „peryferie” Montgomery, a główną bazą, żywiącą wojnę, będą Stany Zjednoczone.

M. R.

KALENDARZYK HISTORYCZNY

6 sierpnia 1945 spadła na Hiroszimę pierwsza bomba atomowa. W dwa dni później, Rosja Sowiecka, która już 3 i pół lata uparcie zachowywała neutralność, mimo, że jej alianci zmagali się rozpaczliwie z Japonią, wypowiedziała tej ostatniej wojnę. Nie chciała się spóźnić na podział łupów!

14 sierpnia 1018 Bolesław Chrobry zajął Kijów. Według legendy, waleczny król ciął mieczem w żelazną bramę miasta, przy czym odleciał odłamek. Stąd miecz ten otrzymał nazwę Szczerbca.

14 sierpnia 1945 kapitulowała Japonia. Nie przed „niezwycięzoną” armią sowiecką, a przed amerykańską bombą atomową.

14 sierpnia 1945 — właśnie w dniu definitywnego zwycięstwa Aliantów, narzucony Polsce rząd komunistyczny pośpieszył odstąpić Rosji 46 proc. terytorium państwa. Niektórzy politycy niby „niepodległościowi” aprobowali tą zdradę interesu narodowego i na stanowisku tym trwają nadal również i obecnie.

15 sierpnia 1920 zdecydowały się losy wojny polsko-bolszewickiej. Czerwone armie Tuchaczewskiego, których oddziały przednie docierały już do Torunia — szturmowały Warszawę. W kilku zaledwie kilometrach od stolicy, pod Radzyminem, stawiły im czoła nieliczne wojska regularne wraz z utworzoną w pośpiechu armią ochotniczą gen. Hallera.

W tym właśnie momencie siły główne, skoncentrowane nad Wieprzem, koło Kowla, brawurowym atakiem przerwały front nieprzyjacielski i, grożąc odcięciem wszystkim oddziałom, operującym na północy — zmusiły je do odwrotu, który się niebawem przeistoczył w paniczną uciekę.

Dzięki genialnemu planowi Józefa Piłsudskiego, ta „18-ta decydująca bitwa w dziejach świata” zakończyła się katastrofalną klęską komunistów, którzy marzyli już o podboju całej Europy.

Dzień 15 sierpnia najzupełniej słuszenie uznany został za „Święto Żołnierza Polskiego” — gdyż prosty żołnierz polski wykonał się w tej krytycznej dla Ojczyzny chwili niezrównanymi zaletami wytrwałości i męstwa. Ścigając nieprzyjaciela, niektóre pułki przebywały — w nieustannym boju — po 100 km. dziennie.

„KUŁAKI“

Litwa, Łotwa i Estonia wcześniej od Polski zostały „uszcześliwione” bezpośrednią opieką władz sowieckich. Przeprowadzono więc już tam większe „zmiany na lepsze” niż w naszym kraju. Obserwując, co się dzieje obecnie w dawnych państwach bałtyckich — możemy więc się dowiedzieć, jak będzie wyglądało w Polsce za rok czy dwa.

Wystarczy parę cyfr. W 1947, na Litwie było tylko 20 kolchozów, na Łotwie — 200 i jedynie 4 w Estonii. Na 1-go stycznia 1949 było ich już 524 na Litwie, 915 na Łotwie i 341 w Estonii. Lecz od 1 stycznia 1949 tempo kolektywizacji zostało znacznie przyspieszone, tak że w chwili obecnej kolchozów jest: na Litwie 3.700, na Łotwie 3.800 i nawet w Estonii ponad 3.000.

Kto się opiera — jest natychmiast wysyłany na Sybir. Czasami nie trzeba się nawet opierać: komisarze, opiekujący się Estonią uznali, że trzeba usunąć wszystkich wiejskich bogaczy t. zw. „kułaków”, no i... wysłali na Sybir, bez sądu ni śledztwa, wszystkich bez wyjątku estońskich chłopów, posiadających po 2 konie! To wystarczyło, by się stać wrogiem klasowym proletariatu.

A na miejsce Estończyków przywieziono Rosjan, dając im spokojnie ziemie... i owe 2 konie!

ŁAŃCUCH PRASOWY

Wezwana przez p. Gustawa Tysowskiego p. Ewa Wilczkówna wpłaca 100 fr. i wzywa p. Halinę Taranek z Brukseli.

P. Wilczkówna Maria wezwana przez p. Urszulę Nowakową wpłaca na Łańcuch Prasowy „Syreny” 200 fr. i wzywa p. dr. Břzozowskiego z Brukseli i p. Izabelę Ty-sowską.

P. Wanda Nowakówna wezwana przez p. Gustawa Tysowskiego wpłaca 300 fr. i wzywa p. Kominka Mariusza, Szrajera Stanisława i p. Janusza Zadarnowskiego-go.

Podnosimy protest

(Wywiad z Prezesem prof. Helczyńskim)

Do Paryża przybył Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy, p. prof. Bronisław Helczyński. Korzystając z jego pobytu Wyłannik naszego pisma zwrócił się do prof. Helczyńskiego z prośbą o wywiad

„Bezpośrednim celem mego przyjazdu — oświadczył nam prof. Helczyński — jest udział w walnym zjeździe uchodźstwa wojennego, na który zostałem wydelegowany przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy i w którym wziąłem udział wprawdzie tylko jako gość, ale jako gość żywo zainteresowany w przebiegu wyników zjazdu.

Powodem tego zainteresowania jest w szczególności zamieszczona na porządku obrad zjazdu sprawa zespolenia organizacyjnego uchodźstwa z emigracją zarobkową. W sprawie tej Rada Naczelna Światowego Związku powzięła w dniu 9 kwietnia b. r. wyczerpujące uchwały. Wypowiedziała się ona za dążeniem do scalenia i ujednoczenia ideowych i organizacyjnych form życia emigracji zarobkowej i polskiego uchodźstwa wojennego. Motywowała ona ten swój pogląd faktem, że obok naczelnego celu całej Polonii Zagranicznej, jakim stała się służba Polsce w jej walce o przywrócenie niezawisłości państwowej, obie fale emigracji mają również te same zadania i troski dnia codziennego. Jednakowo powinny one pielęgnować polskie tradycje narodowe i kulturalne, przeciwstawiać się wynarodowieniu młodego pokolenia, organizować pomoc i opiekę w polskich ośrodkach, wreszcie dążyć do utrzymania łączności między wszystkimi skupieniami polskimi w świecie.

Wychodząc z tych założeń, Rada Naczelna Światowego Związku ustaliła szereg konkretnych zaleceń co do sposobu i czasu, w którym możnaby do scalenia organizacyjnego obu fal emigracji doprowadzić. Walny Zjazd ZPUW w sprawie tej powzięł uchwały niemal identyczne, wobec czego sprawa połączenia obu warstw Emigracji weszła na tory zupełnie realne. Władze wykonawcze obu organizacji wyłoniła wspólna komisja łącznościowa, która przygotowuje połączenie zarówno na szczeblu centralnym, jak i na szczeblach organizacji krajowych.

Drugim celem mego przyjazdu jest odnowienie kontaktów z organizacjami dawnej emigracji na terenie Francji. W pierwszym rzędzie z naszą organizacją członkowską — Centralnym Związkiem Polaków we Francji. Ale także z organizacjami, które wchodziły w skład Centralnego Związku Polaków, jak w szczególności z Federacją Polskich Obronców Ojczyzny, jak wreszcie z niewchodzącymi w skład C.Z.P. organizacjami katolickimi.

Kontakt z Federacją pociąga za sobą automatycznie spotkanie z oddziałem SPK we Francji, który przez przystąpienie do Federacji dał przykład złączenia obu fal Emigracji w jednej wspólnej organizacji. Obok kombatantów z pierwszej wojny światowej, dawno zamieszkałych Francją, obok tych, którzy służyli w Armii Polskiej we Francji lub walczili w szeregach Ruchu Oporu, w Federacji znaleźli się także i ci kombatanci, którzy

osiedlili się we Francji dopiero po zakończeniu ostatniej wojny. Wiem, że obecny okres zgodnej współpracy obu tych grup poprzedziły pewne zrozumiałe i bodaj nieuchronne tarcia. Przewyciężając je, dali kombatanci we Francji przykład, który oby stał się wzorem dla innych terenów.

Korzystam z tej sposobności, by imieniem Światowego Związku przesłać wszystkim kombatantom na terenie Francji za pośrednictwem „Syreny” życzenia zgodnej i harmonijnej pracy dla tego celu, który wciąż wydaje się odległy, ale ku któremu niezmiennie dążymy i będziemy dążyć, — oswobodzenia Polski od sowieckiej okupacji.

Mówiąc o jednościowych osiągnięciach Sto warzyszeń kombatanckich, z niepokojem myślę o stanie rozbitcia organizacyjnego na szczeblach ogólnych, rozbitcia, które otwiera drogę do penetracji czynników, stojących poza polskim, prawdziwym ruchem niepodległościowym. Ten fakt, że Wychodźstwo nasze we Francji nie zdołało wyłonić wspólnego organizmu reprezentacyjnego, kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo na odcinku walki o Niepodległość i Całość Polski.

Zbliżająca się dziesiąta rocznica najazdu niemieckiego i sowieckiego na Polskę daje najlepszą sposobność do wielkiej manifestacji politycznej na rzecz odzyskania przez Polskę utraconej niepodległości. Rozumiejąc to, Światowy Związek już w zeszłym roku poczynił kroki przygotowawcze celem nadania tej manifestacji i akcji protestacyjnej charakteru powszechnego i masowego. Na rzucony przezeń apel odpowiedzieli wszystkie skupienia polskie w świecie. W ponad trzydzieści krajach zawiązały się już komitety akcji protestacyjnej. Nie ma takiego skupienia polskiego, któreby pozostało na uboczu.

Dowodzi to m. in. żywotności więzów łączących Światowy Związek z organizacjami terenowymi. Jest to tym bardziej znamienne, że z powodu braku środków na obustronne dojazdy, możemy utrzymywać kontakt z poszczególnymi organizacjami terenowymi niemal wyłącznie w drodze korespondencyjnej.

Jeśli chodzi o Polskę Amerykańską, postanowiła ona zorganizować własną, nieco odrębnymi torami idącą akcję protestacyjną, ale i ona skorzysta z materiałów, przygotowanych dla tej akcji przez Światowy Związek w porozumieniu ze Zjednoczeniem Polskiego Uchodźstwa Wojennego i Stowarzyszeniem Polskich Kombatantów. Materiały te w postaci specjalnej broszurki, zawierającej ciekawych referatów, artykułów prasowych dla prasy czołowej, doboru odpowiednich tekstów do deklaracji, specjalnie na ten cel napisanej krótkiej sztuczki teatralnej oraz szczegółowych wskazówek technicznych, były już w chwili mego wyjazdu z Londynu gotowe i w tej chwili są rozsyłane na tereny.

Nie wątpię, że Polonia Francuska te materiały w pełni wyzyska, tak by w dziesiątą rocznicę tragicznego września rozległ się w całej Francji — tak, jak i w innych krajach wolnego świata — donośny protest przeciw losowi, jaki został Polsce zgotowany.”

Listy do Redakcji

Szanowno Redakcjo!

Dziękując bardzo serdecznie za otrzymaną nagrodę w postaci książki „Podróż przez piekło” — Wiktora Junoszy, za rozwiązanie zadań z Nr. 73 „Syreny”, donoszę, że książka ta sprawiła na mnie duże wrażenie i bardzo mi się podobała. Opisane przez p. Junoszę przeżycia w obozach niemieckich tchną szczerością i prawdą, i czytając je, przeżywamy razem z nim tę całą gehennę cierpień fizycznych i moralnych, które przeżywali wszyscy uczestnicy obozów. Jeszcze raz dziękuję.

Przesyłam Szanownej Redakcji, wyrazy szacunku i poważania.

Edmund Piskorski.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przeglądając gazety różnych krajów Europy, uderzyło mnie, iż w rubryce korespondencji znaleźć łatwo listy Czechów, Bułgarów, Jugosłowian, Litwinów etc., którzy bronią przynależności swych państw do Europy i często protestują mylnie wypowiedzi, a listów podobnych, pisanych przez Polaków, czy też organizacje prawie nie ma.

W „New York Herald Tribune”, wychodzącej w Paryżu, przez okres kilku miesięcy widziałem jeden list p. Z. Michałowskiego w sprawie I.R.O.

Brak polskich listów wydaje mi się pewnym zaniedbaniem z naszej strony.

Kolumna korespondencji przyciąga wielu czytelników. Mam nadzieję, iż Redakcja „Syreny” nie będzie uciążliwym usunięciem przez jednego z czytelników tego wymagania. Kieruję się przekonaniem, że Redakcja „Syreny” jest specjalnie kompetentną dla tego rodzaju wystąpień.

Jak przy okazji poprzedniego listu, i tym razem też proszę o podpisanie mnie inicjałami.

Łączę wyrazy poważania, W. B.

OD REDAKCJI. — Całkowicie podzielamy pogląd Autora powyższego listu. Daliśmy już niejednokrotnie wyraz naszym przekonaniom w tym względzie, m. in. w Nr. 66 i 70 „Syreny”.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan J-ski. — Artykuł umieścimy w „Wolnej Trybunie” w najbliższym czasie.

ŻYCIĘ ORGANIZACYJNE

WALNY ZJAZD Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego

W poprzednim numerze pokrótce donieśliśmy, że w Paryżu obradował od dn. 30 lipca do dn. 2 b. m. Walny Zjazd Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego. W zjeździe tym wzięli udział delegaci z czternastu krajów: z Austrii, Belgii, Luksemburga, Szwecji, Norwegii, Wielkiej Brytanii, Niemiec (każda strefa, a więc z okupacji amerykańskiej, angielskiej i francuskiej miała oddzielną reprezentację), Szwajcarii, Italii, Francji, Kanady i Libanu. Ten olbrzymi teren uchodźczy reprezentowany był zasadniczo przez przedstawicielstwa organizacji społecznych. Wszelako zarówno na obra-

dach plenarnych, jak i komisyjnych, a zwłaszcza w t. zw. kulisach zjazdowych działały i mocno ścierały się z sobą wpływy stronnictw politycznych, które też wywarły silne piętno na tej imprezie. Godne jest wszakże podkreślenia, że najważniejsze uchwały, dotyczące politycznego stanowiska całego Uchodźstwa, jak również w sprawie uchodźców w Niemczech zaapudły jednogłośnie, co wskazuje na całkowitą jednolitość frontu niepodległościowego w sprawach zasadniczych.

Walny Zjazd ZPUW przyjął jednogłośnie deklarację ideową oraz protest, które podajemy poniżej niemal w całości.

DEKLARACJA IDEOWA

W oparciu o deklarację z dn. 20. XI. 46 r. II Zjazd stwierdza, iż naszym naczelnym zadaniem jest zorganizowanie całej wolnej Społeczności Polskiej w służbie Sprawie Niepodległości.

Postawa ta jest dowodem nierozwalnej łączności z Krajem, uciemiężonym przez narzucony Polsce reżim komunistyczny. W dobie coraz gwałtowniejszego ucisku politycznego, niewolnictwa mas pracujących, łamania sumień i walki z Kościołem, Zjazd śle Krajowi zapewnienia serdecznej wierności i bratniego współczucia.

Zorganizowane uchodźstwo... wyteżyło winno wszelkie siły dla realizacji nakażów akcji niepodległościowej:

— wyzwolenia Narodu Polskiego i innych niewolnych narodów spod jarzma dyktatury sowieckiej.

— obrony całości granic Rzeczypospolitej,

— zachowania ciągłości prawnej Państwa Polskiego, której wyrazem jest Konstytucja, urząd Prezydenta R. P. i władze państwowe, przebywające na uchodźstwie.

— przeciwstawienie się tendencjom podziału świata na strefy wpływów, wynikającym z umów zawartych w Jałcie.

II-gi Zjazd wypowiada pogląd, że polska akcja niepodległościowa uchodźstwa wojennego, ściśle zespolonego z dawną emigracją, winna wiązać się ze wszystkimi dążeniami i ruchami wolnościowymi, zmierzającymi do ustalenia nowego porządku światowego. Walka o wolność i swobodny rozwój wszystkich ujarzmionych przez Rosję Narodów związana jest z naszą walką o niepodległość, i o taki układ stosunków między narodami, w których współzycie wolnych państw byłoby poparte na prawie do samostanowienia o własnym losie oraz do tworzenia związków wolnych narodów.

Dążenie do zjednoczenia całej Europy, jednym z członów, której winien być związek wolnych narodów Europy Środkowo-Wschodniej, jest zgodne z pragnieniami polskiego uchodźstwa. W akcji jednoczenia Europy nie może zabraknąć przedstawicieli narodów spoza „żelaznej kurtyny”.

Uchodźstwo polskie zajmuje czynną postawę w obronie wartości duchowych i wolności sumienia, zagrożonych przez komunizm światowy, i wyraża solidarność ze stanowiskiem Stolicy Apostolskiej w tej walce.

II Zjazd wzywa całe uchodźstwo do czynności wobec niemieckich dążeń rewizjonistycznych w stosunku do Polskich Ziemi Zachodnich. Cała emigracja polska winna w sposób zdecydowany ujawniać wolę Narodu Polskiego do utrzymania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, prowadząc równocześnie wytrwałą walkę o wyzwolenie Ziemi Wschodnich z Wilnem i Lwowem, oddanych Rosji w układach jałtańskich. Na Ziemiach Zachodnich żyje dziś 1/4 Narodu Polskiego, której nie wolno skazywać na powtórną nędzę wysiedlenia. Polacy potrafili własną pracą odbudować i zagospodarować te ziemie po zniszczeniach wojennych. Żaden Polak nie zgodzi się na kupowanie sympatii Niemiec kosztem terytorium Polski, a dawanie imperializmowi niemieckiemu baz do nowej agresji, spotkać się winno ze sprzeciwem wszystkich, którzy pragną bezpieczeństwa Europy Środkowo-

Wschodniej oraz pokoju i zjednoczenia Europy.

II-gi Zjazd przypomina, że w staraniach o należyty statut prawny i poprawę bytu uchodźców nie wolno zapominać o naszych obowiązkach obywateli, którzy niczego się nie wyrzekają, ani nie rezygnują z celów, dla jakich pozostali na obczyźnie.

Zjazd przestrzega, że ci, nieliczni Polacy, którzyby ośmielili się działać przeciwko dążeniom uchodźstwa, walczącego o wyzwolenie Narodu we wspólnym ironie niepodległościowym, lub którzy służyli niepolskiej racji stanu, spotkają się ze zdecydowanym potępieniem całego społeczeństwa polskiego.

PROTEST

Delegaci organizacji społecznych polskich uchodźców wojennych z wszystkich krajów wolnego świata, zebrani w Paryżu na II Walnym Zjeździe Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego, rozważwszy uchwałę Rady Naczelnej IRO, w której przewidziane jest pozostawienie w Niemczech uchodźców, nie nadających się do osiedlenia, z chwilą wygaśnięcia mandatu powyższej Międzynarodowej Organizacji Opiekuńczej, przypominają, że w trakcie straszliwego starcia wojennego, wywołanego przez najazd hitlerowski na Polskę, prawie wszyscy obecni uchodźcy polscy w Niemczech — zwani osobami wysiedlonymi (DP) — znaleźli się w tym kraju przymusowo,

— bądź wskutek barbarzyńskich metod wywożenia ludności cywilnej z krajów okupowanych na roboty przymusowe, oraz porwania i wywożenia dzieci, celem ich wynarodowienia,

— bądź przez haniebne umieszczenie ogromnych ilości obywateli polskich w obozach koncentracyjnych, celem ich wytepienia,

— bądź wreszcie, przez wzięcie polskich żołnierzy z kampanii polsko-niemieckiej 1939 r., i z Armii Podziemnej do niewoli; za społeczeństwo niemieckie, niepome krzywd im wyrządzonych, nadal odnosi się do uchodźców obcych narodowości z nieukrywaną niechęcią — co stwierdził publicznie Sekretarz Wykonawczy IRO, p. W. H. Tuck, — że wrogość specjalną kieruje się przeciw polskim uchodźcom;

Stwierdzają, że zarówno przedstawiciele polskich organizacji społecznych w Niemczech, jak i Komitet Wykonawczy Zjednoczenia zwracali niejednokrotnie uwagę czynnikom międzynarodowym na brak należytego planu osiedleńczego i właściwych metod, kierujących się przy rekrutacji jedynie i wyłącznie potrzebami gospodarczymi odnośniego kraju,

a rozumiejąc, że IRO nie jest samo władne zmienić losu uchodźców, których nie przyjęły dotąd żadne państwa.

zwraca się do wolnych narodów świata z uroczyście protestem przeciw pozostawieniu polskich uchodźców, po zakończeniu działalności IRO w kraju ich niewoli i wśród społeczeństwa tak bardzo im wrogiego,

a zarazem apelują do rządów wszystkich państw, ażeby, nie zwlekając, zwołały specjalną konferencję międzynarodową i ustaliły praktyczne sposoby przeniesienia pozostałych uchodźców z Niemiec, Austrii i innych krajów i włączenia ich w życie własnych społeczeństw, w sposób zgodny z zasadami humanitarnymi.

W wyniku pracowitych obrad Zjazd powołał nowe Władze Zjednoczenia w następującym składzie:

KOMITET WYKONAWCZY

Prezes: Józef Różański (Anglia). Vice-Prezesi: A. Opel-Nowak (Francja), J. Pączkowski (Francja), M. Arciszewska (W. Bry-

tania), L. Olszewski (Niemcy). Sekretarz gen.: Z. Michałowski (Francja). Skarbnik: H. Moszczeński (W. Brytania). Członkowie: St. Mikiciuk (Niemcy), Wł. Jaroszewski (Niemcy), L. Rudowski (Francja), Korycki (W. Brytania), B. Gajewicz (Francja), H. Polowiec (W. Brytania), B. Wierzbiański (W. Bryt.), M. Harusewicz (W. Bryt.).

KOMISJA REWIZYJNA

Przewodniczący: W. Szyszkowski (W. Brytania). Zastępca: T. Totleben (Francja). Członkowie: J. Rakowski (Szwajcaria), B. Stypiński (W. Brytania), F. Krakowski (Belgia), H. Klerkowski (Francja), Ks. A. Wysocki (Norwegia).

20-LECIE ZW. REZ. i b. WOJSK.

Komunikat Zarządu Głównego

Koledzy, po raz ostatni przypominam Wam że Związek nasz obchodzi uroczystości dwudziesty rok swej egzystencji. Wzywam Was więc do najliczniejszego udziału w tym naszym święcie kombatantckim. Za punkt honoru natomiast uważać sobie powinno każde Koło, aby sztandar był w Lille, w niedzielę 14-go sierpnia 1949 roku.

Wszyscy Koledzy, którzy udział wezmą w tym naszym święcie, proszeni są o zabranie ze sobą wszystkich swych odznaczeń, którymi zostali udekorowani, a które zechcą sobie przypiąć podczas obchodu.

Koledzy przyjeżdżający do Lille, nie znający miasta, zechcą się zwrócić o informacje do kolegów, zaopatrzonych w opaski, a którzy będą stali na dworcu kolejowym oraz na ulicy przed dworcem. Dla informacji dodaje, że niepotrzebne rzeczy, które Koledzy ze sobą przywiozła, będą mogli zaraz z rana złożyć w lokalu C.Z.P. przy rue Faidherbe 20, na II piętrze, który będzie stał do ich dyspozycji.

Wszyscy delegaci oraz sztandarowi zechcą się zgłosić u jednego z członków Zarządu Głównego, aby móc stwierdzić, które z Kół były reprezentowane na uroczystości.

Za Zarząd Gł.: Andrzejczak, sekretarz.

Komunikat Okr. Północ Federacji Polsk. Obr. Ojczyzny

Zarząd Fed. P.O.O. okręg Północ wzywa wszystkie sfederowane Związki do jak najliczniejszego udziału w uroczystym obchodzie 20-tej rocznicy Zw. Rez. i b. Wojsk., który odbędzie się w Lille, w niedzielę 14-go sierpnia.

Za Zarząd Okr. Północ Fed. P.O.O.: Bukowski, prezes.

LILLE. — Zw. Rez. i b. Wojsk. zaprasza Polonię z Lille i Roubaix oraz okolicy na uroczystości związane z 20-tą rocznicą Związku. O godz. 10 uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie pochód. O godz. 16-tej Akademii z bardzo bogatym programem. Na zakończenie zabawa taneczna w pięknie iluminowanym ogrodzie w Domu Kombatanta na rue Royale nr. 107.

Za Zarząd Związku: Andrzejczak, sekretarz.

Komunikat Zarządu Gł. Zw. Rez. i b. Wojskowych

Walny Zjazd Delegatów Związku odbędzie się w niedzielę 9 października w Oignies, w sali p. Boehma (dojazd koleją do Libercourt, na linii Lille-Douai). Już teraz proszę więc na zebraniach miesięcznych Kół przygotować się do tego Zjazdu, wybierając jak najlepszych delegatów, oraz stawieniem odpowiednich wniosków, które powinny wpływać do Zarządu przed Walnym Zjazdem. Równocześnie proszę o wypełnienie kwestionariuszy które zostaną Zarządowi Kół doręczone.

Z powodu zaś tego, że kadencja członków obecnego Zarządu kończy się w bieżącym roku, proszę o przygotowanie wyborów oraz o odpowiednie wybranie kandydatów na członków przyszłego Zarządu.

O bezwarunkowe przybycie na 20-tą rocznicę Związku w Lille, w dniu 14-go sierpnia proszę Kolegów: Thul Franciszek z Leforest, Kluczyński Franc., Kuloniak Marcin, Janiak Franc., Piuta Antoni z Bruay-en-Artois, Nowak Józef, Makles Jan i Fraszczak Stan. z Divion, Mazany Józef i Słysz Jan z Marles-Mines, Kędziora Ignacy z Houdain, Wikowski Jan z Libercourt, Boehm Józef z Oignies, Żołniewicz Stan. z Ostricourt, Kzik i Licher z Lille, Miś Jan z Quievrechain, Rajewicz Marcin i Dyczkowski Stan. z Avion, Rucki Marcin z Noyelles, Kubiak Walenty z Arenberg, Chiliński Leon z Valenciennes, Wojciechowski Piotr z Lievin, Delakowicz Julian z Beuvrages oraz panie: Kukielczyńska Joanna, Sowińska Agnieszka i Ciszewicz

Zofia. O możliwe przybycie proszę kolegów: Grześkiewicz z Thionville, Borowczyk Kazimierz z Merlebach, Tudrej Bronisław z Cocheren, Kamiński August z Trieux i Kóleczyko z Dourges.

Andrzejczak, sekretarz.

Wyjaśnienie Zarządu Głównego POWN

W związku z piśmie okólnym, rozesłanym do poszczególnych ogniw POWN przez kol. Ireneusza Formickiego, zmierzającym do przeprowadzenia ankiety na temat połączenia Zw. b. członków POWN z ZUPRO - Północ, zawiadamiamy, że inicjatywa wysłania tego pisma nie wyszła od Zarządu Głównego Związku i musi być traktowana jako prywatne wystąpienie kol. Formickiego.

W obecnej sytuacji, kiedy wyraźnym się staje, że akcja ludzi, związanych z tym odłamek ZUPRO zesłała całkowicie ze stanowiska legalizmu i zlewa się coraz bardziej z poczynaniami działaczy, którzy nie zdobyli się dotąd na potępienie paktu jałtańskiego — wystąpienie kol. Formickiego należy uważać za sprzeczne z podstawowymi zasadami POWN i nie może być zaaprobowane przez Zarząd Związku.

Wobec powyższego wzywamy wszystkie Zarządy Okręgów i Kół do zajęcia negatywnego stanowiska w stosunku do tych poczynania.

Porozumienie z bratnimi organizacjami, którego zawsze jesteśmy rzecznikami, może nastąpić tylko i jedynie pod warunkiem, że stowarzyszenia te staną wraz z nami w sposób bezkompromisowy i kategoryczny na stanowisku pełnego legalizmu do dalszej walki o całość, wolność i niepodległość Polski.

Cz. Bitner, Prezes
St. Moszczyński wz. sekretarz gen.

Wycieczka

Koło byłych Kombatantów i Rez. z Wittenheim-Theodor, urządza dnia 21 sierpnia 1949 wycieczkę.

Członkowie są proszeni zgłosić się do Zarządu. Sympatycy, którzy by mieli zamiar skorzystać z wycieczki, zgłaszają się do Prezesa Kol. Łukaszeńskiego, 30, rue Gutenberg, — Wittenheim-Theodor lub do Sekretarza Kol. Maruszczyka, 11, rue Rapp, lub też u Skarb. Kol. Pobielaiewa, 52, rue Joseph-Vogt.

Koszta podróży wynoszą 700 frs. od osoby. Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 17 sierpnia 1949.

Trasa prowadzi przez następujące miejscowości:

Mulhouse — Wittenheim — Theodor — Colmar — Bonhomme — St-Die — Baccarat — Luneville — Dieuze.

W Dieuze zostanie odprawiona Msza św. następnie złożenie wieńca pod pomnikiem Poległych Żołnierzy.

Następnie odwiedzenie grobów żołnierzy polskich I Dyw. Gren.

Przerwa obiadowa. Potem ciąg dalszy trasy przez następną miejscowość.

W Sarrebourg nastąpi krótki postój, — gdzie w międzyczasie złożenie wieńca i odwiedzenie grobów polskich żołnierzy I Dyw.

Potem nastąpi dalszy ciąg wycieczki w kierunku Pfalsbourg — Schirneck — Saverne — Wasserlomme — Molsheim — Obernai — Selestat — Colmar — Wittenheim i Mulhouse.

Odjazd z Mulhouse z Porte-Jeune o godz. 4.30 rano, odj. z Wittenheim-Theodor 5-ta.

W razie spóźnienia lub niestawienia się na czas i wymienione miejsca, Zarząd nie zwraca kosztów podróży.

Za Zarząd:

ŁUKASZEWSKI, prezes.

Wittenheim. — K.T.M. zaprasza Rodaków na obchód 29-jej rocznicy Zwycięstwa Oręża Polskiego nad bolszewicką nawałą oraz na obchód Święta Żołnierza i ku czci Królowej Korony Polskiej — w niedzielę dn. 14 b. m. w Theodore. W programie o g. 11 m. 30 uroczysta Msza św., a o g. 15 m. 30 akademii, na której treść złożą się przemówienia, referaty oraz występy artystyczne. Wieczorem — zabawa taneczna. Prezes: Fr. Krol.

KOMUNIKAT

Z ramienia Zrzeszenia Ewangelików Polaków w Wielkiej Brytanii wszyscy rodacy-współzawcy przebywający we Francji proszeni są o zgłoszenie się i podania swego adresu jak poniżej. Cel, nabożeństwo, które w dniu 28. VIII. lub 4. IX. — odprawione zostanie w Paryżu przez ks. Sen. Władysława Fierle z Londynu.

Za delegata Z.E.P. na Francję:

Karol Gil

49, rue Charles Nodier, Pre St. Gervais (Seine).



Pod redakcją Z. Hermaszewskiego

CZY PODORYWAĆ?

Pytanie to szczególnie w obecnym roku będzie sobie stawiał niemal każdy rolnik. Ziemia zaschła na skałę. Pługiem jej nie urwać. Czyż podorywka nawet po powierzchniowym jej zmiekczeniu przez deszcz przycyda się na coś?

By móc na to pytanie odpowiedzieć, trzeba sobie najpierw na kilka ubocznych pytań dać odpowiedź. Jeśli na podorywce nie mamy zamiaru nie siać w tym jeszcze roku, jeśli nie mamy odpowiednich do podorywki narzędzi — to lepiej nawet nie tracić czasu na rozmyślanie. Jeśli jednak mało zebraliśmy paszy dla bydła i mamy poważne obawy braku paszy na zimę, bez względu na zeskalenie ziemi musimy o podorywce pomyśleć. Czyż jednak jest jakkolwiek sens dokonywania tej pracy?

Każdy uważny rolnik wie, że nasza ziemia nie jest jakąś litą skałą nawet w częściach, które nigdy nie były orane. Gdyby wziąć kawałek takiej zbitnej ziemi pod szkło powiększające, tobyśmy zauważyli, że jest ona podobna do znanego wszystkim skalistego pumeksu, do gąbki — tyle jest w niej otworów i wolnej przestrzeni zapemnionej powietrzem. W tych otworach, w tych żyłach ziemi krąży jej krew — woda. I nawet w czasach największej posuchy ta krew ziemi w niej jest. Dowodzą tego głębokie studnie, źródła i rzeki. O głębokości zasięgu wody świadczą głębokie kopalnie itp.

Woda nie tylko ciężarem swoim opada w dół, w głąb ziemi; ona również, jak nafta po knocie, pnie się do góry, jeśli właśnie u góry jest jej brak. I pnie się ona do góry stale, aż do powierzchni ziemi, by tam wiatr i słońce bezpośrednio, czy też za pośrednictwem roślin ją wypłył i rozwiął w powietrzu w postaci pary. Koniecznym warunkiem tego pęcia się wody jest istnienie knota; gdy knot jest przerwany, przerywa się pęcie wody.

Knotem dla wody w ziemi jest sama ziemia, są jej cząstki wzajemnie zlepione, po których wilgoć się pnie. Jeśli te cząsteczki wrzuszmy, zerwiemy ich zlepienie, to choćby one do siebie lekko dotykały, woda ma trudność przejścia z jednej cząstki do drugiej — knot jest przerwany.

Takie jest właśnie działanie podorywki. Niszczy ona spistość powierzchniowych cząstek gleby, przerywa parowanie i, choć wruszona warstwa przeschnie wówczas w zupełności, pod nią skamieniała poprzednio ziemia tak nasycić się potrafi wilgocią z głębokich warstw pochodząca, że niejednokrotnie da się orać bez uprzedniego deszczu nawet.

Blagosławione są więc skutki podorywki. Podorywki? Nasi przodkowie źle to słowo użyli. Takie same skutki wywołuje kultywator, brona sprężynowa i najlepsza na skamieniałą ziemię — talerzówka. Chodzi tu bowiem nie o oranie, lecz o wruszenie powierzchni gleby.

Zazwyczaj natychmiast po zbiorze zboża gleba jest jeszcze dość wilgotna, a kamienie ją ona po kilku dniach. Dlatego w krajach wysokiej kultury rolnej podorywa się tego samego dnia, w którym zbiera się zboże. Zysk z tego jest olbrzymi. Oszczędza się sobie i koniom wysiłku przy oraniu. Oszczędza się wilgoci w ziemi. Przyorane nasiona chwastów kiełkują i następnie zniszczone zostaną broną, co nam czyści pole i zaoszczędza składników odżywczych dla roślin szlachetnych. Na podoranym polu później można w każdej chwili zasiać dowolny popiół i jest dużo pewności, że on się uda.

A do tego trzeba dodać, że i deszcz na wruszonym polu łatwiej penetruje w głąb gleby, a nie sływa po zbitnej powierzchni.

Komu więc brakuje paszy dla bydła, niech nie namyśla się długo. Choć to już późno, niech puszcza na pole kultywator, czy talerzówkę. Po tygodniu — dwa się to pole na tyle zorać, by móc na nim zasiać rzepę, wykę, czy gorczycę.

Z. H.

NASIONA SIEWNE

Zaledwie żniwa skończone, już powinniśmy myśleć o przygotowaniu nasion do siewu.

Najpierw wybór nasienia. Jeśli nie decydujemy się na kupno nasienia z hodowli zbóż, weźmiemy własne lub od sąsiada. Jedno powinniśmy pamiętać: z kiepskiego nasienia nie możemy się spodziewać dobrego zbioru. Im uda się nam dobrać lepszą odmianę dla naszej ziemi, im zdrowsze, dorodniejsze mamy ziarno w ziemię, tym większą możemy mieć nadzieję, że ono nam dobrym plonem odpłaci.

Nie należy używać na nasienie zboża z pól zachwaszczonych. Nie należy również wysiewać zboża źle zebranego: czy to jeszcze niedojrzałego, czy też zmoczonego silnie przez deszcz, tak że zaczęło kiełki puszczać. Takie nasienie nie da nigdy dobrego rezultatu: słabo kiełkuje i jest wrażliwe na działanie chemicznych środków, których używamy do dezynfekcji nasion, t. zw. zapraw.

Natomiast zboża zebrane w stanie bardzo suchym ulegają łatwo uszkodzeniom przy młócce. Najczęściej uszkodzenia te nie są wcale widoczne — są to lekkie pęknięcia ziarn. Uszkodzenia te jednakże powodują stratę zdolności kiełkowania, a przy stosowaniu zapraw procent niekiełkujących nasion jest wyjątkowo wysoki.

Dobrze więc robi ten gospodarz, który jeszcze przed żniwami wyznacza sobie pole, z którego ziarno pójdzie na siew. Staraj się on później zboże z tego pola zebrać w możliwie najlepszych warunkach, nie przemoczone, ani przy młócce specjalnie silnie nie pokruszone.

Zboże po młócce, zwłaszcza spod młóczarni wprost, nie jest czyste. Nie licząc ziarn pokruszonych, których siew jest zupełnie zmarnowany, jest w nim masa cała nasion przeróżnych chwastów, których siew jest po prostu szkodliwy. Jest tam również sporo nasion niedorozwiniętych, które nie wejdą, albo wszedłszy, dadzą rośliny słabe i niedorozwinięte, z których nie będzie żadnego pożytku. Trzeba więc zboże siewne ze specjalną uwagą oczyścić, a z czystego trzeba wybrać ziarno najdorodniejsze. Do tego celu służą: wialnia, młynek, zmijka, a najlepszy jest tryjer. Oczywiście, maszynny to są rzadkością w naszych gospodarstwach. Mają je jednak niektórzy sąsiedzi, mają je syndykaty i składy zbożowe. Trzeba je znaleźć w sąsiedztwie i warto je wykorzystać.

Nawet najdrobniejsze ziarno siewne ma jednakże w sobie zarodniki chorób

roślinnych, jak rdza i główńia. Tych nie sposób oddzielić. Trzeba je zabić. Ale o tym pomówimy w następnym artykule.

ZWOLNIENIA OD PODATKÓW

Nowowbudowane budynki, służące jako główna rezydencja — zwolnione są od podatków na przeciąg 25 lat.

Nowowbudowane budynki drugorzędnej rezydencji są zwolnione od podatków na przeciąg 2 lat.

Budynki zburzone przez wypadki wojenne i odbudowane przy pomocy odszkodowań wojennych zwolnione są od podatków na przeciąg 2 lat.

OPŁATA REJESTRACJI KONTRAKTÓW

Opłata rejestracyjna kontraktów dzierżawy wynosi 1 proc. wartości czynszu dzierżawnego. Jeśli czynsz jest ustalony w naturze, wartość jego oblicza się po kursie w dniu zawarcia kontraktu. Opłata ta uiszcza się z góry za trzy lata trwania kontraktu, a po ich upływie — za następne trzy lata, przy czym strony powinny złożyć nową deklarację oceny wartości czynszu.

POLACY I USTAWA ROLNA

Na zapytanie czytelników, a co było zapowiadane w zeszłym roku w Gospodarzu Polskim, podajemy:

25 listopada 1948 roku Sąd Kasacyjny zdecydował, że na postawie umowy polsko-francuskiej z 22. V. 1937 Polacy mają prawo korzystania z praw wynikających z ustawy rolnej na równi z Francuzami.

W skrócie uprawnienia te są następujące: nieusuwalność z fermy bez poważnych przyczyn, przy połownictwie — podział plonów 2/3 dla połownika, 1/3 dla właściciela, prawo przejścia z połownictwa na dzierżawę, prawo pierwokupu sprzedawanej fermy itd. Gdyby więc kto z Polaków miał trudności, gdyby mu zaprzeczano prawa korzystania z ustawy rolnej — wystarczy powołać się na wyżej podaną decyzję Sądu Kasacyjnego, a każdy sąd francuski do tej decyzji się dostosuje i prawa te Polakowi przyzna.

CENA PSZENICY

Rząd ustalił cenę pszenicy na 2.500 fr. za 100 kilo. Oficjalnie podwyżka wynosiła więc 200 fr. Jednakże premia od hektara nie została w tym roku odnowiona, a ponieważ dawała ona średnio 150 fr. na kwintal, więc rzeczywista podwyżka jest minimalna. Cena chleba nie zostanie podwyższona.

Rolnicy obliczają (według urzędowego systemu obliczania) koszty hektara pszenicy na 47.750 fr.; komitet cen koszty te obliczył na 44.000 fr. Wydajność z hektara ustalona została na 16 — 17 kwintali, co powinno więc dać cenę kwintala 2.800 lub 2.600 fr. Ponieważ jednak cena ta musiałaby spowodować podwyżkę ceny chleba, rząd ustalił cenę niższą, obniżając jednocześnie ceny niektórych produktów zużywanych przez rolnictwo. Ceny nawozów sztucznych mają być obniżone o 3 proc., motorów rolniczych i narzędzi o 5 proc., naczyń domowych o 8 procent.

SPIS B. ŻOŁNIERZY I. DYWIZJI GRENADIERÓW,

którzy mają do odebrania w Referacie Grenadierskim, 20, rue Legendre, Paryż XVII dyplomy i Krzyże „Croix de Geurre” za kampanię 1940 r.

Ppor. Skorupski Kamzimir, 1 pal.; plut. pchor. Skotnicki Bohdan, 1 p. g.; gren. Skrajda, 3 p. g.; kpr. pchor. Skrzyszowski Tadeusz, sztab dyw.; gren. Skrzyżczak, 1 pal.; por. Skulski Julian, 3 p. g.; aspir. Skwarczyński Mieczysław, 1 pal.; por. Sławski Jan, O.R.; kpr. Sleboda Stanisław, 3 p. g.; sierż. Słodziński Sławomir, 1 pol.; st. gren. Stonecki, 1 pal.; kpr. Słowik, 1 pac.; gren. Słowiński, 2 p. g.; kpr. Słowiański Marcell, 2 p. g.; gren. Smolarz Julian, 1 p. g.; kpr. Smusz Alojzy, 1 p. g.; st. gren. Sobczak Heronim, 2 p. g.; kpr. Socha Jan, 1 pac.; kpr. Sochacki, 1 p. g.; chor. Soja Józef, 3 p. g.; sierż. Sokolowski, komp. łączn.; kpt. Sołnier Andrzej, 2 p. g.; gren. Spiewak Władysław, 1 pac.; kpr. Spychalski Jan, 1 pac.; gren. Stacharczyk Piotr, baon zap.; plut. pchor. Stachelski, 1 p. g.; gren. Stachowiak, 2 p. g.; st. gren. Stachurski Czesław, park art. dyw.; kpr. Staniczek, 1 p. g.; gren. Stasiak, 1 pac.; kpt. Stefanowski Kazimierz, sztab dyw.; kpr. Steinbach Tadeusz, 3 p. g.; kpr. Stochel Kamzimir, 1 pal.; kpt. Stolarek Konrad, 2 p. g.; plut. Strożek, 2 p. g.; por. Strzemboż Tadeusz S., 1 pal.; kpr. Słysz Jan, b. sap.; kpr. Stypuła Konstanty, 3 p. g.; mjr. Sujkowski

Witold, szt. dyw.; chor. Sutkowski, 1 p. g.; plut. Swic Władysław, komp. techn.; por. Święcicki Tadeusz, O. R. dyw.; plut. Swierzbński Józef, 1 pac.; sierż. Switaj Stanisław, 3 p. g.; por. Sychta Stanisław, b. sanit.; st. gren. Syplia Józef, 2 p. g.; ppor. Szafran Zygmunt Bolesław, 2 p. g.; st. gren. Szalewski Józef 3. p. g.; gren. Szarawarski Jan, Or. dyw.; gren. Szarzyński Stanisław, 2. p. g.; st. gren. Szczepan Jan, 3 p. g.; st. gren. Szczepanek Stanisław, 3 p. g.; mjr. Szczerbo-Rawicz Antoni, 1 p. g.; st. gren. Szcześciuk, 3 p. g.; gren. Szczurko Bazyl, 2 p. g.; plut. Szczypakowski Władysław, OR dyw.; gren. Szeliga, OR dyw.; st. gren. Szewczyk Andrzej, 2 p. g.; plut. pchor. Szkuta Franciszek, 3 p. g.; gren. Szmidt Stanisław, OR dyw.; plut. Szyk Franciszek, 1 pal.; ppor. Szulcowski Cezary, 1 p. g.; st. gren. Szwienigler Jan, 2 p. g.; gren. Szydłak Władysław, 1 pac.; sierż. Szytkanc Ferdynand, sztab dyw.; plut. pchor. Szymanowski Walerian, 1 p. g.; plut. Szymański Jan, 1 pal.; kpr. Szymczak Ludwik, 2 p. g.; kpr. Szymkowiak Zenon, 1 p. g.; st. gren. Szyperski Antoni, 3 p. g.; kpr. Szyński Maksymilian, 2 p. g.;

Dalszy ciąg nastąpi.

Wymienieni koledzy mogą podejmować swoje odznaczenia, albo osobiście w Referacie Grenadierskim, albo za pośrednictwem należą, albo drogą pocztową. Przy odbiorze odznaczeń winni uiszczać kwotę 95 fr. na pokrycie kosztów ogólnych przez Referat poniesionych, zaś koledzy pragnący otrzymać dyplomy drogą pocztową, mają opłacić na kosztu posyłki i opakowania 125 fr.

Koledzy Grenadierzy! Odbierajcie swoje odznaczenia w Referacie Grenadierskim, pamiętajcie o kolegach, którzy padli na Polu Chwały! Składajcie ofiary na Fundusz Budowy Pomnika ku czci poległych Grenadierów.

Życie organizacyjne (B.D.I.C)

(Ciąg dalszy)

Medal Francji Uwolnionej

Dekretem nr. 49780 z dn. 4 czerwca 1949, został zatwierdzony Medal Francji Uwolnionej, utworzony na pamiątkę oswoobodzenia Francji.

Medal ten może być przyznany obywatelom francuskim lub alianckim, którzy będą mogli wykazać się indywidualnymi czynami w przyczynieniu się efektywnym do tego oswoobodzenia.

Medal Francji Uwolnionej nie będzie mógł być przyznany osobom, które już są odznaczone:

Legią Honorową, za czyny w ruchu oporu, Croix de Liberation, Croix de Geurre, za czyny w ruchu oporu. Medaille de la Reconnaissance Francaise (Medal Wdzięczności) za czyny wojenne.

Podania winny być skierowane do "Organe de Liquidation de l'Armee Polonoise en France", który prześle zainteresowanemu za twierdzonej model podania, lub skieruje podanie, wraz ze swoją decyzją, do Komisji kompetentnej.

Od Redakcji: Adres "Organe de Liquidation de l'Armee Polonoise en France" jest następujący: La Fouilleuse a Suresnes (Seine).

Obchód święta Żołnierza w Thionville

Koło Byłych Wojskowych Polaków w Thionville, w dniu 14. 8. 49, urządza uroczysty obchód święta narodowego — Święta Żołnierza.

Jak zwykle, starym polskim obyczajem, uroczystość zaczynamy z Bogiem, Mszą świętą o godz. 9.30, w czasie mszy śpiewa chór młodzieży polskiej.

O godz. 10-tej, w sali Hotel de France, w Thionville, rozpocznie się uroczysta Akademia, na której program złoży się:

- 1) Przywitanie gości — Prezes Koła.
- 2) Przemówienie o żołnierzu polskim.
- 3) Deklamacje wierszy w wykonaniu młodzieży.
- 4) Piosenki wojskowe i ludowe w wykonaniu chóru młodzieży polskiej.
- 5) Śpiew solowy pieśni polskich.
- 6) Taniec solowy — Kujawiak.

Po akademii odbędzie się bal urozmaicony licznymi atrakcjami. Orkiestra polska.

Wstęp na akademię i bal: dla pań: 60 fr., dla panów: 100 franków.

Zapraszamy wszystkich Polaków z Thionville i okolicy na tę piękną uroczystość narodową, żywymy nadzieją, że społeczeństwo polskie, choć od tylu lat na obczyźnie, nie zapomniało wspaniałych tradycji polskich, że wszyscy pamiętają jak bardzo armia, czyli najlepsi synowie narodu, byli kochani przez chłopca, robotnika, inteligenta, przemysłowca i kupca — słowem przez cały naród. Wzywamy więc wszystkich, którym biją serca polskie, do podtrzymania tej wspaniałej tradycji przez wzięcie udziału w uroczystościach 14. 8. 49.

Zarząd Koła
Byłych Wojskowych
w Thionville.

Sukces K.S.S.P.K. «Legia»

W turnieju, zorganizowanym przez K. S. „Rapid” Ostricourt w celu rozpowszechnienia siatkówki między młodzieżą polską, „Legia” zdobyła puchar, ufundowany przez „Rapid”.

Do walki stanęło 6 drużyn. Przeciwnik „Legia” nie posiada własnego boiska do treningu i musi się zadawać gościnnymi miejscowymi klubów, nie była należycie przygotowana do ciężkiego turnieju. Brak boiska bardzo mocno odbija się na formie drużyny, która w normalnych warunkach mogła by osiągnąć bardzo ładne wyniki.

W pierwszym meczu „Legia” pokonała K.S.M.P. Ostricourt 15:8, 12:15, 15:9. W drugim meczu „Legia” dość szybko wygrała z Carvin 15:4, 15:10. Następnie drużyna wygrywa z młodzieżką lecz pełnym ambicji „Rapidem II” 15:6, 15:7.

Licznie zebrana publiczność czekała z niecierpliwością na pojedynek pomiędzy „Legią” a mistrzowską drużyną Flandrii „Rapid I”, która również do tej pory nie miała przegranego meczu.

Drużyna „Legii”, która ma zapewnione drugie miejsce a tym samym puchar, który w myśl regulaminu w razie wygrania turnieju przez „Rapid I” przypada drużynie następnej — postanawia twardo się bronić i stawiać czoło „Lwom Flandrii”.

Tym razem szczęście nie dopisało i mimo ambitnych poświęceń „Legia” po ciężkiej walce schodzi z boiska pokonana 10:15, 17:19.

Najlepszy na boisku był Rokicki, musi on jednak podzielić się laurami z Klonowskim, który mu idealnie wystawiał. Na wzmiankę zasługuje również Hałas, który mimo kontuzji nogi w pierwszym meczu wytrwał do końca, wykazując dużo ambicji.

WŁ. OSIĄK.

CIEKAWOSTKI

RÓŻA Z TOKIO

W San Francisco odbył się ciekawy proces. Przed sądem stanęła młoda Japonka, Ivo Toguri, której zarzucono "przestępstwa wojenne".

Toguri studiowała przed wojną na jednym z uniwersytetów amerykańskich i otrzymała tam tytuł doktora filozofii. Tuż przed wojną wróciła do kraju, a w czasie jej trwania codziennie przemawiała przez radio do żołnierzy amerykańskich, nakłaniając ich do rzucenia broni i śpiewając im piosenki ludowe, wyślawiające szczęśliwe i spokojne życie na łonie rodziny.

Audycje tak się podobały Yankesom, że nieraz przerywali działania bojowe, by śpiewać do radiodbiorników i słuchać czarującego głosu "Róży z Tokio". Zaś 14-ta armia brytyjska, operująca w Birmanii, uczyniła ją swoją maskotką: podobizna Ivo Toguri widniała na wszystkich jej sztandarach.

Po kapitulacji Japonii Ivo Toguri została aresztowana. W więzieniu nie było jej źle: wartownicy prześcigali się w uprzejmości, poza tym otrzymywała ona pół miliona paczek żywnościowych od swych anglosaskich wielbicieli. No i 200.000 oficerów i żołnierzy prosiło ją listownie o rękę.

Mimo, że Ivo Toguri odmówiła wszystkim "ze względów zasadniczych", wśród dawnych C.I. zapanowała niesłychana radość, gdy sąd wydał wyrok uniewinniający, stwierdzając, że "Róża z Tokio" spełniła jedynie swój obowiązek jako patriotka japońska.

WYTRWALI

Niecodzienna, szczególnie w dzisiejszych czasach, jest historia Pietro Midalli i Lili Friscia.

Pietro, młody inżynier, spędzając w roku 1935 wakacje na Sycylii, poznał tam Amerykankę włoskiego pochodzenia, Lili Friscia. Zakochali się w sobie od pierwszego wejrzenia i po miesiącu postanowili wziąć ślub. Niestety, Amerykanka musiała wrócić do Nowego Jorku, zanim zdążyła przeprowadzić niezbędne formalności. Potem — miała trudności z wyjazdem do Europy; wreszcie — wybuchła wojna. Zakochani przez szereg lat nie mogli nawet korespondować ze sobą. Niemniej — oboje czekali wiernie i cierpliwie. I dopiero obecnie — po 14 latach — zobaczyli się znowu!

Gdy statek wiozący Lili, przybił do portu w Genui, Pietro ujrzał ją już zdaleka — iak machała chusteczką. Lecz musieli czekać jeszcze godzinę, zanim padli sobie w objęcia: trzeba było przebywać jeszcze kontrolę paszportową i celna... Godzina ta wydała się im — jak twierdzą oboje — dłuższą niż owe poprzedzające ją 14 lat...

Dzisiaj już mężem i żoną. przyczym okazało się, że czas nie zmienił w niczym ich uczuć i że kochają się bez pamięci tak samo, jak wczasy, w Sycylii, w 1935.

Największe trzęsienia ziemi

Południowo-amerykańską republikę Ekwador nawiedziło trzęsienie ziemi, które zniszczyło doszczętnie dwa miasta. Około 4800 osób postradało życie, a 5000 odniosło rany.

PRZEDSTAWICIELSTWA „SYRENY”

poza Francją:

Belgia i Luksemburg: W sprawach prenumeraty prosimy zwracać się: M^{me} Janta-Pończyński, Marie Christ, 24, Grande Rue au Bois, Bruxelles 3. — Wpłaty na prenumeratę należy dokonywać na Cheque Postal: 244113 M^{me} Janta Pończyński, Marie Christ, Bruxelles.

Anglia: Kiosk SPK, 18 Queen's Gate Terrace — London SW 7.

— Kiosk "Ogniska", 55 Princes Gate — London SW 7.

— "Orbis", 38 Knightbridge, London SW 1.

Szwajcaria: Zygmunt Grabiński, Case Postale 14, Fribourg (Suisse).

Warunki prenumeraty:

We Francji: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs. Cena pojedynczego numeru 15 franków.

W Belgii: Cena pojedynczego numeru wynosi 4 franki belgijskie. Prenumerata miesięczna — 15 fr. b., kwartalna — 45 fr. b., półroczna 86 fr. b., roczna — 170 fr. b.

Dla wszystkich członków Syndykatów Chrześcijańskich, którzy otrzymują raz w miesiącu specjalny numer bezpłatnie, prenumerata kwartalna wynosi 35 fr. belg.

W Anglii: Prenumer. roczna £ 1.00.0, półroczna — 10 sh., kwartalna — 5 sh. Cena pojedynczego numeru 6 d.

W Szwajcarii: Prenumerata roczna 12 fr. szw., półroczna — 6 fr. czw., kwartalna — 3 fr. szw.

Warto przy tej sposobności przypomnieć największe trzęsienia ziemi, znane z historii. Mało co wiemy o straszliwym trzęsieniu ziemi z roku 526 po Nar. Chr. podczas którego nastąpiło rozdzielenie Korsyki i Sardynii, do tego czasu stanowiących jedną wyspę. Zginęło wtedy podobno do 200.000 osób, co świadczyłoby o gigantycznych wymiarach katastrofy, gdyż gęstość zaludnienia była w tamtych czasach bardzo niewielka.

W roku 1693 miało miejsce trzęsienie ziemi w Sycylii. 60.000 ofiar.

W roku 1755 trzęsienie ziemi zniszczyło do szczytnie stolicę Portugalii, Lizbonę.

W roku 1783 — ofiarą trzęsienia ziemi padła południowa Italia (Kalabria).

W 1797 — trzęsienie ziemi zniszczyło obecną stolicę Ekwadoru, Quito.

W 1891 — straszliwe trzęsienie ziemi w Japonii. Utworzyły się szczeliny, dochodzące do 112 km. długości.

W 1906 — słynne trzęsienie ziemi w San Francisco. W ciągu 1 minuty z 23.000 domów zostały gruzy...

W 1908 — miasto Messyna na Sycylii przestało prawie istnieć; wyratowano tylko nieznaną część mieszkańców.

W 1923 roku, w ciągu dokładnie 16 sekund, w Tokio i Yokohamie zginęło 142.000 osób, 200.000 odniosło rany, a 600.000 domów znikło z powierzchni ziemi.

Wreszcie w 1939 w Chili ofiarą trzęsienia ziemi padło 25.000 ludzi.

Nieszczęścia chodzą w parze.

Aga Khan — słynny bogacz, o którym aż nadto często rozpisywają się gazety, został, jak wiadomo, pozbawiony przez gangsterów klejnotów wartości przeszło 200 milionów franków. Zaraz po tej "przykrości" spotkało go jeszcze większe nieszczęście: wierni zawiadomili Agę, że nie będą więcej płacić "zaakatu".

Rzecz w tym, że Aga Khan, jako potomek Proroka i szef sekty "izmaelitów" — odmian mahometan — co roku otrzymywał, zgodnie ze starodawną tradycją, równowartość swej wagi w złocie. Jako że ważył on przeszło 100 kilo — sumka była nie do pogardzenia. Otóż izmaelici byli coraz bardziej niezadowoleni: najpierw z tej sztucznie podtrzymywanej wagi, dalej — z proangielskich sympatii Agi, wreszcie z tego, że miast otrzymywać haracz poświęcać, jak żąda zwyczaj, na cele dobroczynne — używał go on przeważnie na wydatki osobiste.

Wreszcie struna pękła i tłustego multimilionera powiadomiono, że ma się zadowolić tym, co już zdążył sobie „zaoszczędzić”.

Aga Kahn przyjął wiadomość spokojnie. Z głodu nie umrze...

KRONIKA SPORTOWA

Bokser francuski Laurent Dauthuille pokonał Amerykanina Johny Greco k. o w 5 rundzie.

Obecni na meczu znawcy twierdzą, że Dauthuille za rok będzie mistrzem świata.

Amerykanin Fuchs ustanowił nowy rekord świata w rzucie kulą, osiągając 17 m. 69 cm.

Mistrzostwo Francji w dziesięcioboju zdobył Ignace Heinrich ze Strasburga, uzyskując 7.165 pkt. (dawny rekord 6.974 pkt.). Poszczególne wyniki były następujące: 100 m. — 11,1; 400 m. — 51,8; 1500 m. — 5 m. 0,7 sek.; skok w dal — 7 m. 17; skok w wyż — 195 cm.; skok o tyczce — 3 m. 20; rzut kulą — 13 m.; rzut dyskiem — 40 m. 41; rzut oszczepem — 43 m. 81; 110 m. przez płotki — 15,5 sek.

Rekord światowy Amerykanina Glen Morrissa, ustanowiony w 1936 r. wynosi 7.900 pkt.

Automobilowe Grand Prix Francji wygrał Pozzi na Delahaye.

Wyścig kolarski dookoła Szwajcarii wygrał Wellenmann. Francuz Brule zajął 4-te miejsce.

Francuska reprezentacja rugby pokonała w Buenos Aires mistrza Argentyny, "Provincia" w stosunku 21:3.

«LIBELLA»

Składnica Książki Polskiej 12, rue St-Louis-en-l'Île — PARIS IV

Książeczki do nabożeństwa

Ciche westchnienie. W pięknej oprawie skórkowej fr. 350

Radość duszy. W ładnej oprawie, zawierająca dużo pieśni 350

Matka Bolesna. Książeczka do nabożeństwa z dużymi literami dla ludzi starszych 550

Książki wysyła na zamówienie:

«LIBELLA» SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ



Odznaczeni

W Warszawie spotyka się dwóch „popów” — czyli „pełniących obowiązki Polaka” Moskali.

— Siemion, skąd masz krzyż Monte Cassino? Przecież nigdy tam nie byłeś?

— Pod Grunwaldem też nikt nie był, a wszyscy noszą...

Miły ptaszek

Pan Adam, naczelnik poczty w Pikutkowie, był starym kawalerem. Tym się tłumaczy, że miał papugę, z którą sobie wieczorami konferował.

Koledzy pana Adama bardzo lubili przyjść posłuchać. Robiło im się jakoś lżej na sercu, gdy papuga wrzeszczała:

— Precz z ludową demokracją! Śmierć Bierutowi!

Niestety, wieść o tych wieczornych audycjach dotarła do Bezpieki. Ludzie życzliwi uprzedzili pana Adama, że może się lada chwila spodziewać wizyty.

Co zrobić z papugą? Pan Adam polecił w te pedy do miejscowego proboszcza.

— Książd dobrodziej ma też papugę. Gdybyśmy się tak na kilka dni zamienili?

Książd, trochę zdziwiony propozycją, wkońcu się zgodził.

— Ale... ona żadnych brzydkich wyrazów nie używa? — zapytał jeszcze dla pewności pan Adam.

— Jak pan może przypuszczać? — oburzył się proboszcz.

Papuga została zainstalowana.

Nazajutrz do pana Adama zgłosiło się pod wieczór dwóch panów w ciemnych okularach, wyglądających na karawaniarzy. Udali się do saloniku, bo chcieli porozmawiać na temat znaczków pocztowych. Byli namiętnymi zbieraczami...

Najpierw jednak zainteresowali się papugą. — Sliczny ptaszek! A czy mówi? Powiedźno co, miły ptaszku! No — powiedź!

Papuga milczała.

Dwaj panowie zaczęli się denerwować. — No! Precz z kim? Śmierć komu?...

Papuga milczała.

— Powiedz-że, kochanie, czego życzysz Bierutowi?

— Wieczne odpoczywanie racz mu dać, Panie! — oświadczyła z powagą papuga.

Zagalopował się!

Agitator komunistyczny, w zapale krasomówczym:

— Nie szukajcie uczciwego serca pod jedwabną koszulą burżuazji! Znajdźcie je w polatanych spodniach robotnika!

Zmysł kuciecki

W szkole powszechnej. Przerwa. Małeńki Kohn stoi na rogu i płacze. Podchodzi doń znacznie starszy Levy:

— Co się stało?

— Nauczycielka zapytała mnie, ile daję 4 × 4, a ja nie wiedziałem...

— Trzeba było powiedzieć — 16...

— Za mało! Proponowałem nauczycielce 18, i nie zgodziła się!

Zastój w interesach

Dwóch kupców lamentuje nad kryzysem. — Straciłem połowę klientów!

M. FAJA

30, rue du Bourg-Tibourg — PARIS 4^e
Tel. ARCHIVES 63-19.
(Metro: Hotel de Ville)

HURT i PÓLHURT

zawładam, że posiada na składzie SLEDZIE w najlepszym gatunku i w największym wyborze. OGÓRKI kiszzone, KAPUSTĘ kiszoną, KAWIOR czernony, KASZE różnego rodzaju, — GROCH, FASOLE i WĘDLINY

wyrobu polskiego.

Poleca

LIKIERY — KONIAKI — WÓDKI i SZAMPANY.

Zamówienia przyjmuje z natychmiastową dostawą na miejsce.

Obsługa mówi po polsku i po rosyjsku

— U mnie jeszcze gorzej. Nawet ci, którzy nigdy nie płacili, nie chcą nic kupować!

Spełnione życzenie

Pewien turecki basza miał siedem żon. No i był z tym bardzo nieszczęśliwy, gdyż niewiasty nie należały do rodzaju pokornych owieczek. Klóczyły się bez przerwy, tak że w domu panował nieustający wrzask.

Gdy basza nie mógł już więcej wytrzymać, udał się do meczetu i wznosił gorącą prośbę do Allacha:

— Uczyni, aby otaczała mnie cisza!

Allach znalazł się w wielkim kłopotcie. Basza był człowiekiem cnotliwym, który zasługiwał na udzielenie mu pomocy, ale — w jaki sposób zmusić do milczenia siedem kobiet? To przekraczało możliwości boga Mahometana.

Allach zastanawiał się bardzo długo. Wreszcie — klasnął w dłonie z radości:

— Już wiem! Od tej chwili — basza będzie szczęśliwy!

Istotnie, od tego czasu, mimo że siedem kobiet szalalo, rzucając sobie wyzwiska, tłukąc wazony, histerycznie płacząc, bijąc — na złość — w wielkie bębny — basza siedział na sofie wniebowzięty, gdyż otaczała go zupełna cisza. Był głuchy jak pień.

Wpadł

— Wie pani, że przed chwilą znalazłem się w niezwykle przykrych sytuacjach. Oto powiedziałem do jednego z panów, że przyjęcie to jest nudne jak flaki z olejem. Okazało się przy tym, że rozmówcą moim był sam pan domu...

— No i cóż mój mąż na to?

ROZRYWKI UMYŚLOWE

Rozwiązanie zadań z nr. 78

I. Zegarek drwała w ciągu 8 godzin jego codziennej pracy spóźnił się o 24 sekundy, co uczyniło, że w ciągu 31 dni pracował on o 12 minut i 24 sekundy dłużej, niż się był umówił. To, że po 10 dniach przestawił on wskazówki, nie ma znaczenia, gdyż nie uregulował on pracy mechanizmu, tak, że zegarek w dalszym ciągu się spóźniał. Nie ma również znaczenia fakt, że drwał przychodził do pracy z coraz większym opóźnieniem, gdyż kończył on ją również później, niż się należało.

II. Adam Asnyk.

Nagroda przypadła w udziale p. St. Mazurowi. Igny (S. et O.).

Nowe zadania

I. W poniższych zdaniach ukryte są nazwy narzędzi. Jakich?

a) Na czele procesji szedł opat, a za nim zakonnik.

b) Ciekawe, kto wygra bieg dookoła Francji w przyszłym roku?

c) Irenka wypila szklankę gorącej herbaty.

d) Uczennice pozdawały egzaminy z wynikiem celującym.

e) Jan grał na fortepianie, Starek i Erazm na skrzypcach.

II. Kiedy panował we Francji cesarz Napoleon II?

Za najtrafniejszą odpowiedź na oba pytania — nagroda książkowa.

WYCIĄC I PRZESŁAĆ

na adres:

Administration de "SYRENA"
20, rue Legendre — PARIS 17^e

Imię

Nazwisko

Adres

Proszę o nadsyłanie na adres wyżej podany tygodnika "SYRENA". Prenumeratę prześlę w najbliższym czasie.

Podpis.

Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17^e). Tel.: WAG 00-45

Konto pocztowe — C.c. Paris 5507-30

WARUNKI PRENUMERATY WE FRANCJI: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs.

OGŁOSZENIA: Warunki ogłoszeń są następujące: 1 cm. jedno-lamowy 180 frs., za 4 cm. jedno-lamowy 720 frs. W tekście 50 proc., na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Przy czterech kolejnych ogłoszeniach udziela się 25 proc. rabatu, przy 6 kolejnych i więcej — 35 procent rabatu.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Meilmontant, Paris (20^e).

Directeur Gerant: Inż. M. Serafiński.